CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 330

ROK IX — P. OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, sobota 24 listopada 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Przywłaszczenie 200.000 złotych

Inkasowanie wpłat firmy do własnej kieszeni

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę akwizytorów i inkasentów fabryki chemicznej „M. Leszczyński i S-ka", Marjana Tengliego, Stanisława Cichockiego, oraz dyrektora sklepu „Nasz Sklep Uranja", Jerzego Opęchowskiego. Inkasenci w porozumieniu z Opęchowskim działali na szkodę fabryki i przywłaszczyli sobie olbrzymią kwotę około 200.000 zł. Do afery zamieszani są: żona Tengliego, Wiktorja, i dwóch pośredników. Michał Dewalt i Jan Morawski.

Oskarżeni inkasowali pieniądze od rozmaitych większych firm, m. in. i od „Naszego Sklepu". Pewna firma złożyła kiedyś reklamację w fabryce „Leszczyńskiego", że administracja nie chce dostarczać jej towaru, powołując się, iż z tytułu należności powstały olbrzymie długi. Firma utrzymywała, że wszystkie pieniądze za towary zapłaciła. Wskutek tego w firmie, która zgłosiła reklamację, przeprowadzono rewizję ksiąg, która potwierdziła w zupełności oświadczenie firmy. Wobec ujawnienia jednak braku około 200.000 zł., sprawę powierzono prokuratorowi.

Wtedy okazało się, że inkasenci nie wpłacali otrzymywanych od firm pieniędzy. Tengli badany w Urzędzie Śledczym powiedział, że do nadużyć namówił go dyrektor firmy „Nasz Sklep", Opęchowski. Prosił on o udzielenie mu większej pożyczki, około 20.000 zł., zobowiązując się za to wypłacić należność przed terminem. Tengli pożyczył mu z pieniędzy zainkasowanych, a następnie zaczęli do spółki złodziejstwa.

Defraudanci byli przezorni. Za przywłaszczone pieniądze kupili sobie działkę gruntu Kolonja Piotrówka pod Warszawą, a kiedy afera wykryła się przy pomocy Morawskiego i Dewalta fikcyjnie obciążyli nieruchomość, ażeby uniemożliwić poszkodowanej firmie odbiór pieniędzy.

Dzisiaj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w tej sprawie. Marjan Tengli został skazany na 2 i pół roku więzienia, Jerzy Opęchowski i Stanisław Cichocki po półtora roku, Morawski na rok, oraz Dewalt i Wiktorja Tengliowa, która namawiała Morawskiego do kombinacji z Kolonją Piotrówka, po 6 miesięcy więzienia. Sąd uznał za stosowne zawiesić karę na okres 2 lat Dewaltowi i Wiktorji Tengli.

NASZE ABC

Być — albo nie być

Wywiązała się ostatnio dość żywa dyskusja prasowa na temat przeludnienia Polski. Dał do niej hasło „Ilustr. Kurjer Codzienny" w pesymistycznym artykule, w którym cytował opinję prof. Krzyżanowskiego za ograniczeniem ilości urodzeń — przeciwko czemu ostro zaprotestowała „Gazeta Warszawska". Obecnie „I. K. C." modyfikuje swoje stanowisko, deklarując, że chodzi mu o pracę dla młodego pokolenia i o polską politykę kolonjalną, dla której popierania zamierza wprowadzić niebawem tygodniowy dodatek morsko-kolonjalny.

No — więc wszystko redukuje się do lansowania przez dziennik jego nowej rubryki...

A sprawa jest jednak niesłychanie ważna i nie powinna stanowić tylko rodzaj wentylu bezpieczeństwa, do którego uciekają się publicyści, gdy im zabraknie innego tematu. Zwłaszcza, że znaczenie zagadnienia populacyjnego nie jest u nas należycie doceniane: traktuje się jako „jeden z wielu" problemów naszej polityki — czy to państwowej czy społecznej, gospodarczej lub narodowej — a brak jest zrozumienia, że jest to problem tak fundamentalny, iż niema ważniejszego.

W rezultacie mamy albo bezkrytyczne i nieprzemyślane defetyzmy, propagujące w Polsce wyraźną destrukcję moralną (bo hasła ograniczania w sposób sztuczny przyrostu naturalnego nie znajdujemy jako receptę dla polityki państwowej w żadnym kraju na świecie) albo również powierzchowne operowanie argumentem, że silny przyrost ludności jest zjawiskiem dowodzącem naszej żywotności, wzmagającym nasze znaczenie w świecie i — kropka. Ale przemyślmy sprawę nieco głębiej.

Mamy kraje o strukturze społeczno-gospodarczej niezbyt od naszej odmiennej albo nawet gorszej, w których gęstość ludności jest jeszcze o wiele większa. Ale są wśród nich dwie zgoła odrębne kategorje: z jednej strony bogata Holandja oraz prące naprzód Włochy i Japonja (jak w ubiegłem stuleciu wykazujące również bardzo silną wtedy rozrodczość Anglja i Niemcy), a z drugiej beznadziejnie zatłoczone i przymierające głodem z nędzy Indje, Chiny, Egipt. Na jakiej drodze znajduje się Polska? Każdy chyba przyzna, że na tej, która je zbliża do kraju parjasów.

Więc ograniczać rozrodczość, aby nie mnożyć nędzy? Absurd. Nie będzie chyba państwo topić dzieci jak szczenięta — a rzecz znana, że właśnie najsilniej rozmnaża się nędza. Zresztą nawet gdyby się udało ograniczyć w Polsce przyrost naturalny już od teraz, to kiedy zacznie to ograniczenie skutkować? Dopiero wtedy, gdy te nowe już słabe liczebnie pokolenia wejdą w czynne życie. A do tego czasu będzie jednak podrastała młodzież już istniejąca i będzie coraz tłoczniej i coraz biedniej. Jeśli zaś jakiś środek nie rozwiązuje problemu, to bez względu na jego wartość zbędne są wszelkie dyskusje, bo nie mają celu.

Ale w takim razie zagadnienie trzeba zaatakować od frontu, z faktu wyciągnąć konsekwencje. Nie o „polityce ludnościowej" mówić trzeba, ale o dostosowanej do faktycznego stanu naszych ruchów i tendencyj populacyjnych polityce społecznej i gospodarczej. Kwestja, w jaki sposób nie obniżać poziomu życiowego ludności w Polsce, ale przeciwnie podnosić go i zbliżać do tych narodów, które nas wyprzedziły w dobie niewoli (bo to chyba winno być zasadniczą korzyścią i istotnym sensem własnej państwowości), powinna stanowić zrąb główny naszej polityki gospodarczej i jej punkt wyjścia. Każda koncepcja, nie wychodząca z tego założenia, będzie błędna, gdyż prowadzić będzie na bezdroża. Żadne państwo, oparte na parjasach, choćby było kwintesencją pozornej mocarstwowości, nie będzie prawdziwie silne, bo jego zewnętrzna siła nie będzie miała oparcia. To chyba także bezsporne.

Ale gdzież jest ta nasza polityka gospodarcza, mająca właśnie ten najistotniejszy punkt wyjścia jako założenie i dyrektywę? Nie mogło jej być w dobie niewoli, ale niema i teraz. Wszystko, co się dotąd na ten temat mówi, pisze lub robi, to tylko „amcenie" albo paljatywy. Tymczasem ten właśnie problem wymaga śmiałego uświadomienia sobie rzeczywistości, konstrukcji myślowej szerokiej i konsekwentnej. Bo to jest nasze „być albo nie być".

M. G.

Rząd węgierski odpiera

Oskarżenie Węgier o współudział w zbrodni

BUDAPESZT, 23.11 (PAT). Premjer Goemboes udzielił przedstawicielowi Węgierskiej Agencji Telegraficznej wywiadu, w którym sprecyzował punkt widzenia rządu węgierskiego w sprawie noty jugosłowiańskiej. Premjer oświadczył co następuje:

Nota jugosłowiańska w sprawie zamachu marsylskiego złożona w Genewie, nie zdziwiła rządu węgierskiego, który uważa ją jedynie za dalszy ciąg kampanji prasowej, prowadzonej od miesiąca i zmierzającej do osłabienia stanowiska Węgier. Rząd węgierski stwierdza z przykrością, że ton noty podobny jest do tonu artykułów prasowych, podburzających przeciwko Węgrom.

Natychmiast po zabójstwie w momencie, kiedy nie można było mieć jeszcze żadnych danych o organizatorach i wykonawcach zamachu, prasa jugosłowiańska pośpieszyła z wytoczeniem zarzutów przeciwko Węgrom i zainicjowała kampanję polityczną, będącą przedewszystkiem groźbą dla pokoju europejskiego. Rząd węgierski zrozumiał odrazu jasno cele tej oszczerczej kampanji. Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy kampanją tą kierują, mają na celu nietylko zdyskredytowanie, lecz również i zastraszenie Węgier, aby w ten sposób sparaliżować pracę nad utrwaleniem naszego bytu.

Rząd węgierski zwraca uwagę opinji publicznej świata na tendencję polityczną noty jugosłowiańskiej, a przedewszystkiem na fakt, iż oskarża ona Węgry bez dostatecznej znajomości szczegółów sprawy i przytacza rzekome dowody, trudne do skontrolowania. Stanowisko rządu jugosłowiańskiego jest tembardziej pozbawione podstaw prawnych, że rząd ten dotychczas nie uznał za konieczne poinformować rządu węgierskiego o treści dokumentów, które służyły mu za podstawę do wytoczenia oskarżenia. Rząd węgierski mógłby odeprzeć te zarzuty, podobnie jak twierdzenie, że zbrodniarze przed dokonaniem zamachu przebywali na Węgrzech.

Rząd węgierski, jako przedstawiciel narodu, który posiada za sobą 1000 lat historji i którego historja nie zna morderstwa politycznego, jako środka polityki narodowej, protestuje uroczyście przeciwko postępowaniu rządu jugosłowiańskiego i odrzuca oskarżenie współudziału Węgier w zbrodni, ponieważ postępowanie Jugosławji zagraża pokojowi europejskiemu. Węgry uważają ze swej strony za rzecz pożądaną, ażeby Liga Narodów uczyniła natychmiast wszystko dla szybkiego i objektywnego wyjaśnienia sprawy.

Rząd węgierski pragnie tego tembardziej i zwraca szczególną uwagę europejskiej opinji publicznej, ponieważ zdaje się, że rząd jugosłowiański oraz jego przyjaciele, świadomi swej przeważającej siły militarnej, która została im zapewniona jednostronnie przez traktaty pokojowe, zagrażają świętej idei pokoju europejskiego.

(Treść noty rządu Jugosławji podajemy na str. 2).

(Treść noty rządu Jugosławji podajemy na str. 2).

Węgry zażądają natychmiastowego rozpatrzenia sprawy

GENEWA, (PAT). 23.11. Wczorajsze oświadczenie delegata węgierskiego Eckhardta, w którem dał on wyraz życzeniu rządu węgierskiego, aby sprawa zamachu marsylskiego została rozpatrzona przez Radę Ligi Narodów w trybie pilnym, jak również analogiczne oświadczenie premjera Goemboesa, są tu przedmiotem licznych komentarzy.

W kołach Ligi interpretuje się te oświadczenia w ten sposób, że należy się liczyć z żądaniem Węgier natychmiastowego rozpatrzenia sprawy przez Radę Ligi Narodów.

Jak wiadomo, Jugosławja w swej nocie domagała się wpisania sprawy na porządek dzienny najbliżej zwyczajnej Rady, która zbierze się w drugiej połowie stycznia. Wydaje się jednak, że Węgry nie zechcą czekać 2 miesiące na okazję oczyszczenia się z zarzutów postawionych im przez Jugosławję.

Delegat węgierski Eckhardt, zapytany przez dziennikarzy oświadczył, że jeszcze nie powziął decyzji, co do procedury, jakiej zażąda. W chwili obecnej delegat Węgier nie zna zresztą jeszcze konkretnych zarzutów, jakie wysuwa Jugosławja, gdyż zapowiedziane memorandum jugosłowiańskie będzie złożone i ogłoszone dopiero w poniedziałek.

W kołach sekretarjatu Ligi przewiduje się, że jeżeli Węgry zażądają natychmiastowego rozpatrzenia sprawy, żądaniu temu będzie uczynione zadość. Rada zbierając się w przyszłym tygodniu na sesję nadzwyczajną dla sprawy Saary mogłaby powziąć decyzję w tej sprawie. Bierze się w rachubę możliwość nowej nadzwyczajnej sesji Rady w połowie grudnia.

800 zadżumionych

MOSKWA, 23.11. (PAT). — Źródła sowieckie donoszą o wybuchu groźnej epidemji dżumy w Mandżurji. W dwóch prowincjach zanotowano ogółem 800 wypadków zarazy.

Wojska włoskie Wkraczą do Austrji

na wypadek napadu lub zamachu

LONDYN, 23. 11. (PAT.). Jak donosi „Daily Herald" Mussolini i kanclerz Schuschnigg zawarli ustnie porozumienie, przewidujące wkroczenie wojsk włoskich do Austrji za jej zgodą na wypadek ataku niemieckiego lub zamachu ze strony austrjackich narodowych socjalistów.

RZYM, 23.11. (PAT). — Przed opuszczeniem Włoch kanclerz Schuschnigg wysłał na ręce Mussoliniego depeszę, w której wyraża zadowolenie z pobytu w Rzymie i dziękuje za serdeczne przyjęcie.

Wizyta moja — oświadcza kanclerz — dzięki zrozumieniu, jakie Włochy wykazują dla spraw Austrji, była ostatnim etapem na drodze, wytkniętej przez protokuły rzymskie, które przy współpracy wszystkich państw zainteresowanych doprowadzą do nowej pokojowej organizacji obszaru naddunajskiego.

Zajścia wśród studentów w Wilnie

Jak donoszą z Wilna, przed gmachem uniwersytetu doszło do bójki między studentami polskimi i żydowskimi. Zajściu położyła kres policja.

Bójka powstała po wiecu, który zajmował się sprawą nieopłacenia czesnego przez studentów fakultetu nauk judaistycznych.

13 tys. opóźnień pociągów

MOSKWA, 23.11. (PAT). — Na kolei donieckiej zanotowano w ciągu października około 13 tys. wypadków opóźnień pociągów.

W sprawie Gen. Weyganda

PARYŻ, 23.11. (PAT). — W związku z wiadomością prasy zagranicznej, jakoby gen. Weygand miał być mianowany ambasadorem w Berlinie czy w Londynie, min. Laval oświadczył przedstawicielowi Havasa, iż wiadomości te są zmyślone.

Niezwykła ulewa

ATENY, 23.11. (PAT). — Nad Atenami i Pireusem przeszła niezwykle silna burza, połączona z ulewą, wskutek czego wiele domów stoi pod wodą. Baraki, przeznaczone dla uchodźców zostały uszkodzone. 10 osób utonęło, w wielu punktach przerwana została komunikacja.

1.400 zł. miesięcznie było zamało

Kasjer—likwidator magistrackich subwencyj

B. urzędnik Magistratu m. st. Warszawy, 41-letni Stefan Maliszewski, oskarżony został o przywłaszczenie z pieniędzy publicznych 10.000 zł. i sfałszowanie kilku pokwitowań.

Maliszewski był kasjerem Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Magistratu m. Warszawy i na tem stanowisku cieszył się pełnem zaufaniem swych zwierzchników. Żona Maliszewskiego pracowała również, tak że małżeństwo zarabiało razem około 1400 zł. miesięcznie.

W r. 1931 stwierdzono, że Maliszewski nie wpłacił do kasy Wydziału 5.000 zł., które zainkasował w głównej kasie Magistratu. Kiedy indagowano o to kasjera, wyjaśnił, że przed paroma laty w niewiadomy sposób zginęło mu z kasy około 20 tysięcy zł., które zmuszony był pokryć z własnej kieszeni, zaciągając prywatnie pożyczkę. Wierzyciele zażądali zwrotu pożyczek i wtedy musiał wziąć z kasy 5.000 zł. Sprawy nie chciano, ze względu na nieposzlakowaną przeszłość kasjera, wywlekać na światło dzienne. Maliszewski zobowiązał się w ciągu kilku dni wpłacić brakujące pieniądze, co też rzeczywiście uczynił. Podobny jednak wypadek zdarzył się znowu po pewnym czasie, kiedy stwierdzono brak około 2000 zł., lecz i teraz Maliszewski oddał zabrane pieniądze.

Dopiero w 1932 r. wyszła najaw nowa, tym razem perfidna, chęć przywłaszczenia pieniędzy przez Maliszewskiego. Z subwencji, przyznanej pewnemu żydowskiemu stowarzyszeniu, zabrał 4500 zł. i sfałszował pokwitowanie na pełną kwotę. W podobny sposób urwał subwencję Zakładowi Św. Anny i Lidze Szkolnej Przeciwgruźliczej. Jak ustalono, Maliszewski tym trzem instytucjom wypłacił o 10.000 zł. mniej, niż im się należało i za każdym razem fałszował pokwitowania.

Tego było już za dużo i Maliszewskiego przekazano prokuratorowi.

W Sądzie Okręgowym, gdzie toczy się proces b. kasjera, Maliszewski tylko częściowo przyznał się do winy. Oświadczył, że kilkakrotnie brał pieniądze z kasy, lecz zawsze zwracał, nigdy zaś nie fałszował pokwitowań. W kasie powstało manco, które musiał pokryć z własnych pieniędzy. Był tak przeciążony pracą, że nie może ustalić, skąd w kasie znalazły się braki.

Amerykańskie metody w Belgji?

BRUKSELA, 23.11 (PAT). — Minister Skarbu Gutt zaprzeczył kategorycznie, jakoby obecność w rządzie Franconyi'ego była zapowiedzią dewaluacji franka. „Le Soir" zapowiada, że Gutt, który niedawno powrócił ze Stanów Zjednoczonych, jest zachwycony metodami prez. Roosevelta i zamierza zastosować w Belgji pewne metody amerykańskie.

Ulgowe abonamenty radjowe

Minister Poczt i Telegrafów wydał przepisy wykonawcze o ulgowych abonamentach radjowych dla mieszkańców wsi.

Opłaty, pobrane od rolników zgóry, według stawek normalnych będą zaliczone na poczet przyszłych należności według stawki ulgowej, o ile posiadacze radjoodbiorników uzyskają odpowiednie zaświadczenia zarządu gminy.

Ulgowy abonament radjowy ważny będzie tylko na terenie danej gminy, w wypadku przeniesienia się na obszar innego urzędu pocztowego, wymagane będzie ponowne wykazanie się zaświadczeniem, uprawniającem do uzyskania ulgi.

Sześć pytań „Madyar Sag"

Węgry odpowiedzialne za zamach marsylski?

Komitern współdziałał w mordzie

GENEWA, 23. 11. — Wczoraj delegat Jugosławji, Foticz, złożył na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów notę jugosłowiańską, domagającą się rozpatrzenia sprawy zbrodni marsylskiej przez Ligę Narodów. Ministrowie Małej Ententy mają złożyć w sekretarjacie generalnym noty, w których wyrażają solidarność z żądaniem Jugosławji.

Nota Jugosławji jest krótka; dołączone są w niej materjały, obejmujące 40—45 stron.

Treść noty jest następująca:

„Potworna zbrodnia marsylska, która poruszyła sumienie wszystkich narodów cywilizowanych, zmusza rząd jugosłowiański do przedstawienia radzie Ligi Narodów pewnych specjalnie poważnych momentów tej sprawy, ujawnionych w toku śledztwa, przeprowadzonego przez policję kilku krajów i mogących zakłócić dobre porozumienie i pokój pomiędzy Jugosławją i jej sąsiadem, Węgrami.

W swej deklaracji, złożonej radzie Ligi Narodów 4-go czerwca r. b., rząd jugosłowiański miał zaszczyt zwrócić uwagę rady na zbrodnicze poczynania pewnych żywiołów terorystycznych, zamieszkałych na Węgrzech, oraz na pomoc i współudział, jakie żywioły te znalazły u pewnych władz węgierskich. Rząd jugosłowiański, przedstawiwszy na posiedzeniu rady 4 czerwca współudział organów węgierskich w tej sprawie, dał wyraz gotowości uregulowania w drodze rokowań bezpośrednich całokształtu sytuacji na granicy węgiersko - jugosłowiańskiej, będąc przekonany, że rząd węgierski, zmuszony w ten sposób do przyjęcia na siebie odpowiedzialności, poweźmie odpowiednie zarządzenia dla położenia kresu poparciu, z którego korzystały na Węgrzech żywioły terorystyczne. W tym właśnie duchu rozpoczęte zostały z rządem węgierskim rokowania, które doprowadziły do podpisania w Białogrodzie układu z 21-go lipca r. b.

Jednakże rezultaty śledztwa, prowadzonego w związku z zamordowaniem J. K. M. króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra spraw zagranicznych Francji Ludwika Barthou w Marsylji, wykazały, że ten zbrodniczy czyn został zorganizowany i wykonany z udziałem owych żywiołów terorystycznych, zbiegłych na Węgry i korzystających nadal w tym kraju z tego samego poparcia, co przedtem, dzięki któremu tylko potworna zbrodnia marsylska mogła być dokonana. Istotnie, wśród wspólników mordercy odnajduje się terorystów, którzy byli już przedmiotem skarg rządu jugosłowiańskiego u rządu węgierskiego, a na podstawie ich deklaracji stwierdzono, że nietylko korzystali na Węgrzech z azylu, ale, że przebywali na terytorjum tego państwa w grupie aż do przedednia zamachu. Rezultaty śledztwa oświetlają w sposób specjalnie poważny i przejmujący odpowiedzialność czynników węgierskich za pomoc i poparcie, udzielane akcji terorystycznej pewnych swych obywateli, którzy wyemigrowali z Jugosławji (w szczegółowym memorjale rząd jugosłowiański udzieli radzie wszelkich informacyj i przedstawi dokumenty, któremi rozporządza).

Naród jugosłowiański, zraniony w swych najgłębszych uczuciach, sądzi, że muszą być całkowicie wyjaśnione okoliczności, w jakich potworny zamach został przygotowany i wykonany. Wielki ból całego narodu jugosłowiańskiego przekształcił się wskutek wymienionych wyżej faktów w głębokie oburzenie i powszechną urazę do tych, którzy inspirowali i ułatwili wykonanie zamachu, a wszyscy oni znajdują się poza terytorjum Jugosławji. Jeśli naród jugosłowiański mógł zachować w okrutnej próbie, na którą jest wystawiony, całą swą godność i zimną krew, to stało się to dzięki temu, że zachowuje jeszcze wiarę w skuteczność Ligi Narodów, strażniczki pokoju i moralności międzynarodowej, od której zależy pokój. Rząd jugosłowiański, świadomy swej odpowiedzialności międzynarodowej, a także swych obowiązków wobec swego narodu, widzi się zmuszony zwrócić do Rady Ligi Narodów, aby przywróciła zaufanie w sprawiedliwość i moralność międzynarodową, poważnie podważone przez tragiczne wydarzenia marsylskie. Jest rzeczą absolutnie konieczną, aby istniejąca odpowiedzialność została ujawniona przed najwyższym organem wspólnoty międzynarodowej, gdyż dla pokoju i dobrych stosunków międzynarodowych nic nie stanowiłoby większego niebezpieczeństwa, jak zduszenie uczucia narodu, że w osobie swego opromienionego chwałą wodza jest ofiarą zbrodniczych czynów, których sprawcy mogliby umknąć przed słuszną karą.

Wydarzenia marsylskie wysuwają z coraz większą ostrością problemat pewnych metod polityki międzynarodowej, niedopuszczalnych nietylko wobec Jugosławji, ale także wobec każdego narodu cywilizowanego. Nie chodzi tu o polityczne morderstwo, dzieło pojedyńczego osobnika, nie chodzi już o azyl, przyznany emigrantom politycznym. Kwestja, która się nastręcza, to kwestja ćwiczenia i szkolenia na terytorjum innego państwa zawodowych przestępców, mających zlecenie wykonania w pewnych określonych celach politycznych szeregu zamachów i morderstw. Ułatwienia i ochrona, któremi cieszyli się zbrodniarze na terytorjum Węgier w ciągu drobiazgowych i długich przygotowań, są prawie że nie do wiary. Jeżeli najlepsze sługi i najenergiczniejsze podpory pokoju międzynarodowego mogą być mordowane w czasie wykonywania swych obowiązków przez zbrodniarzy, zorganizowanych i ćwiczonych masowo i korzystających z ułatwień i poparcia władz obcego kraju, żaden zorganizowany rząd nie byłby możliwy. Dla świata cywilizowanego rozpoczęłaby się era anarchji i barbarzyństwa międzynarodowego, era, w której najbardziej elementarne podstawy pokoju międzynarodowego nieuchronnie zawaliłyby się.

W obliczu powagi tych faktów rząd jugosłowiański w trosce o utrzymanie pokoju i ufając w autorytet Ligi Narodów, widzi się zmuszony, powołując się na par. 2 art. 11 paktu Ligi, przedstawić Radzie tę sytuację, która w poważny sposób podważa stosunki między Jugosławją a Węgrami i grozi zakłóceniem pokoju i dobrego porozumienia między narodami.

Będę panu bardzo zobowiązany, panie sekretarzu jeneralny, za wpisanie tej sprawy na porządek dzienny najbliższej zwyczajnej sesji Rady

(—) Jewticz".

PARYŻ, 23. 11. (PAT.). Agencja Havasa w depeszy z Genewy podaje, iż zdaniem kół międzynarodowych treść noty jugosłowiańskiej nie wykracza poza granice dozwolone w podobnych okolicznościach. W Genewie panuje przekonanie, iż oskarżenia Jugosławji opierają się na niewątpliwych dowodach. Z niecierpliwością oczekują tam memorandum rządu białogrodzkiego, które zawierać ma materjał dowodowy.

KŁOPOTLIWE PYTANIA WĘGIER

BUDAPESZT, 23. 11. W odpowiedzi na sześć pytań dziennika białogrodzkiego „Vreme", wystosowanych w związku z mordem marsylskim pod adresem premjera Gömbösa, stawia dzisiejsza „Madyar Sag" także i ze swej strony sześć pytań zasadniczych, m. in. następujące:

Czy dziennikowi „Vreme" jest wiadome, że w zamachu na króla Aleksandra nie uczestniczył ani jeden Węgier i czy może „Vreme" podać chociażby jeden fakt mordu na osobie króla w historji Węgier?

Czy jest „Vreme" wiadomo, że ojciec i dziad króla Aleksandra korzystali na Węgrzech z prawa azylu?

Czy może „Vreme" zaprzeczyć temu, iż Jugosławja wystawiła mordercy austrjackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda, Principowi, pomnik, a jego ojcu przyznała zapomogę w wysokości pół miljona dinarów i że jugosłowiańska dyrekcja poczty wydała nawet swego czasu na cześć Principa specjalny znaczek pocztowy?

UDZIAŁ MOSKWY W ZAMACHU?

LONDYN, 23. 11. — „Morning Post" omawia akcję jugosłowiańską w Lidze Narodów w sprawie zamachu marsylskiego i podkreśla niebezpieczeństwo, jakie zawiera dla spraw międzynarodowych czynnik strachu i podejrzliwości.

Liga Narodów winna — zdaniem dziennika — traktować podejrzenia jugosłowiańskie względem Węgier z wielką ostrożnością, gdyż uchodźcy polityczni są dla każdego kraju, który udziela im schronienia, powodem obawy i troski.

O ileby sprawy zamachu marsylskiego miały być dyskutowane w Lidze Narodów, to — zdaniem „Morning Post" — nie jest prawdopodobne, ażeby ograniczono ją do jednej tylko grupy terorystycznej lub do jednego tylko kraju.

Jakkolwiek pretensje Jugosławji są skierowane głównie przeciwko Węgrom, jest bardziej niż możliwe, że w toku dyskusji również inne narody mogą się okazać zamieszane w tę sprawę, a w tej liczbie i Rosja sowiecka.

„Wydaje się obecnie — pisze dalej dziennik—że Komintern jest o wiele ściślej związany z morderstwem marsylskiem niż podejrzewano". Udział Moskwy jest, jego zdaniem, jedną ze spraw, które mogą być w Genewie wysunięte, o ile protest rządu jugosłowiańskiego przeciwko akcji terorystów będzie omawiany.

„Morning Post" twierdzi następnie, że aresztowany w związku z mordem marsylskim Ivan Rajicz jest przedstawicielem jugosłowiańskiej partji komunistycznej i dowodzi związku kominternu z organizacją terorystyczną chorwacką, która przygotowała zamach marsylski, oraz stara się przeprowadzić dowód łączności między kominternem a terorystyczną akcją macedońską, do której należał zabójca króla Aleksandra Georgjew.

Po rozmowach genewskich

Laval rozczarowany

PARYŻ, 23.11. — Minister Spr. Zagranicznych Francji, Laval, powrócił do Francji. W politycznych kołach wyniki obrad genewskich uważane są za nikłe. Pozytywnym faktem jest jedynie złożenie przez Jugosławję noty, oskarżającej Węgry o tolerowanie na swojem terytorjum terorystycznych organizacyj chorwackich. Nota pod wpływem Francji i Anglji jest znacznie złagodzona. Obrady nad nią będą toczyły się dopiero na sesji styczniowej rady.

W Paryżu mówi się o zawodzie, jakiego doznał Laval spowodu nieobecności w Genewie polskiego ministra Spraw Zagranicznych. Zawód ten miał być tembardziej silny, że od czasu objęcia kierownictwa polityki zagranicznej Francji, Laval dawał wyraźnie do zrozumienia, że pragnie porozumienia z Polską w atmosferze pełnej przyjaźni i serdeczności.

Przypuszczają tu także, że odpowiedź Francji na notę polską w sprawie paktu wschodniego dotychczas nie była wysłana dlatego, że właśnie Laval liczył na możność bezpośredniego porozumienia się z polskim ministrem Spraw Zagranicznych.

Ogłoszony w „Journal des Debats" komunikat „Iskry", zatytułowany: „Francja musi wiedzieć, co Polska myśli o sojuszu", rozgoryczył przyjazne dla Polski koła francuskie.

„Paris Soir" przypuszcza, że obecnie Laval zmieni swoje stanowisko i będzie domagał się ostatecznej odpowiedzi Polski na notę francuską i zadeklarowania się „za" lub „przeciw" paktowi wschodniemu. Gdyby Niemcy i Polska odpowiedziały odmownie, rozmowy francusko - sowieckie wejdą wówczas prawdopodobnie na zupełnie inne tory.

POWRÓT LAVALA DO GENEWY.

PARYŻ, 23.11. (PAT). — Bezpośrednio po przybyciu do Paryża min. Laval odbył wczoraj konferencję z premjerem Flandin. Wyjazd min. Lavala do Genewy nastąpi prawdopodobnie w niedzielę wieczorem.

„Panie Goy, pańska podróż do Berlina była wyraźnie złym czynem"

PARYŻ, 23.11. „Populaire" donosi, że deputowany Franklin Bouillon spotkawszy w Izbie Deputowanych Goy'a (który ostatnio ogłosił w „Matin" treść swojej rozmowy z Hitlerem), miał mu powiedzieć: „Panie Goy, pańska podróż do Berlina była wyraźnie złym czynem. Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych powiem panu szczegółowo, co o tem myślę. Powiem również, co należy sądzić o pańskim towarzyszu podróży, radnym Monieur. Będę domagał się odpowiedzi od pana na pytanie, przez kogo, poco i dlaczego zorganizowano podróż panów do Berlina?".

Szczególne wrażenie miało wywrzeć na deputowanym Goy'u, gdy Bouillon zarzucił mu, że jest papierowym kombatantem, gdyż nigdy nie widział na oczy frontu.

Listy gratulacyjne od komunistów

Budżet wojska częściowo uchwalony

PARYŻ, 23. 11. (PAT.). Na nocnem posiedzeniu Izby przy rozpatrywaniu budżetu wojska, socjalista Chouffet czynił wyrzuty sprawozdawcy Archimbaud za wypowiedzenie się za powiększeniem czasu służby wojskowej.

Odpowiadając na to, dep. Archimbaud zaznaczył: Od chwili ogłoszenia mojego raportu otrzymłem wiele listów gratulacyjnych od rosyjskich komunistów.

Słowa te wywołały podrażnienie na ławach komunistycznych. Komunista Renaud Jean domagał się ujawnienia nazwisk tych komunistów i okazania listów.

Na to Archimbaud odpowiedział: Listy pochodziły od komunistów, zajmujących bardzo wysokie stanowiska.

Przy omawianiu art. 24 socjaliści zakwestjonowali kwotę 518 tys. fr. na utrzymanie wojskowego agenta w Moskwie, pomimo opozycji artykuł ten uchwalono.

PARYŻ, 23. 11. (PAT.). Izba deputowanych przyjęła na nocnem posiedzeniu pomimo obstrukcji ze strony komunistów pierwsze 74 rozdziały budżetu wojskowego.

Deputowany prawicowy Andigne wypowiedział się za koniecznością posiadania silnej armji podkreślając, iż Niemcy wciąż wysuwają pretensje w stosunku do krajów o języku niemieckim z Alzacją i Lotaryngją włącznie.

Socjalista Planche dowodził, iż bezpieczeństwo kraju należy oprzeć na sile, którą wywołuje niebezpieczeństwo ze strony wroga i odpowiednio do tego postępować. Mówca domaga się wielkich oszczędności w budżecie wojskowym oraz wprowadzenia monopolu fabrykacji i handlu bronią.

Przewodniczący komisji wojskowej płk. Fabry przemawiać będzie w dniu dzisiejszym po sprawozdawcy budżetowym.

PARYŻ, 23. 11. (PAT.). „Ere Nouvelle" omawiając stanowisko radykałów społecznych, po sprawozdaniu dep. Archimbaud i oświadczeniach min. Denain, pisze, że rząd nie przewiduje powrotu do dwuletniej służby wojskowej, lecz radykałowie społeczni są stanowczo zdecydowani zapewnić obronę narodową i uchwalić wszystkie kredyty, niezbędne dla bezpieczeństwa kraju.

„L'homme Libre" b. organ Clemenceau pisze, że rząd uznał za rzecz niezbędną przedłużyć czas trwania służby wojskowej i że republikanie nad projektem tym głosować będą podobnie jak w roku 1913.

Zlot harcerstwa odbędzie się przyszłego roku w Spale

Harcerstwo szykuje się do wielkiej uroczystości, jaką będzie obchód 25-lecia jego istnienia i działalności. Z pierwszych nielicznych zastępów wyrasta przez 25 lat pokaźna cyfra, sięgająca około 200 tysięcy harcerzy i harcerek. Zlot jubileuszowy będzie obrazem dorobku oraz wielką rewją siły i wartości harcerstwa. Zlot odbędzie się w Spale pod protektoratem P. Prezydenta R. P. P. Prezydent oddaje na ten czas Spałę, okoliczne lasy, rzekę, a nawet pałac z zastawą stołową na cele harcerstwa. Zlot ten odbędzie się w lipcu 1935 r. Obóz dzielić się będzie na podobozy, liczące 1000—2000 uczestników. Podczas zlotu odbędzie się zapoznanie między poszczególnemi obozami. Kwatermistrzostwo zlotu dostarczać będzie jedynie surowych produktów żywnościowych, które następnie będą przerabiane na obiady według własnego przemysłu harcerzy, biorących udział w tym imponującym zlocie.

Rozbicie 14 nagrobków na cmentarzu żydowskim

KRAKÓW, 23.11 (tel. wł.). Ludność żydowska w Krakowie jest pod wrażeniem profanacji, jakiej dopuścili się niewykryci dotąd sprawcy na cmentarzu żydowskim. 14 nagrobków zostało rozrzuconych i rozbitych. Wypadek zauważono dopiero w godzinach rannych.

O wypadku tym zawiadomiono policję, która po przeprowadzeniu śledztwa orzekła, że zniszczenia dokonano w nocy z piątku na sobotę, lub też z soboty na niedzielę ub. tygodnia, w tym czasie bowiem cmentarz jest zamknięty i służba cmentarna nie ma doń dostępu. Ślady wskazywały, że sprawcy przekroczyli mur cmentarny, a po dokonaniu zniszczenia tą samą drogą zbiegli. Policja wdrożyła energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Zbrodniczy napad na staruszkę

BYDGOSZCZ, 23.11. (Tel. wł.). W okolicach Bydgoszczy miał miejsce w tych dniach napad rabunkowy. Szosą w pobliżu Koronowa szła do Bydgoszczy 65-letnia Józefa Spitowa z Wudzyna. Za staruszką szedł jakiś osobnik, który korzystając z tego, że w pobliżu nie było nikogo, uderzył staruszkę jakiemś tępem narzędziem w głowę, a kiedy staruszka upadła nieprzytomna, zabrał jej pieniądze w kwocie 70 zł., poczem zbiegł. Staruszka, odzyskawszy po pewnym czasie przytomność, dowlokła się do jakiejś chaty, gdzie udzielono jej pomocy. Zawiadomiona o napadzie policja, wszczęła pościg i jest już na tropie rabusia.

Agent w świecie występku i zbrodni

„Kawiar-Jackie" aresztowany

Po badaniu „trzeciego stopnia" wydał bandę fałszerzy

NOWY JORK, 23.11. — Wczoraj donosiliśmy o wielkiej aferze dolarowej w Stanach Zjednoczonych. Dziś podajemy dalsze szczegóły.

Władze śledcze schwytały fałszerzy banknotów, którzy już od dłuższego czasu byli całkowicie nieuchwytni, puszczając w obieg ogromne masy sfałszowanych pieniędzy.

Aferę wykryto niemal przypadkowo. Jeden z urzędników policji śledczej miał zleconą obserwację nad osobnikiem, podejrzanym o udział w uprowadzeniu jednego z bogaczów amerykańskich. Przestępca, którego miano obserwować, znany był z szeregu czynów kolidujących z prawem i w podziemnym świecie zbrodni i występku cieszył się rozgłosem. Prowadził on niezwykle wystawny tryb życia i był bardzo hojny, co zwróciło na niego uwagę policji Stanów. Mimo wielu obserwacyj, nie udało się początkowo ustalić, skąd czerpie on swoje dochody.

W kołach przestępczych nosił on nazwę „Kawiar Jacka". Jednemu z agentów udało się po długiej obserwacji ustalić, w jakich środowiskach przebywa przestępca. W przebraniu, pod zmyślonem nazwiskiem agent przez dłuższy czas żył pośród przestępców i różnych osobników podejrzanego autoramentu, aby pozyskać zaufanie „Jacka". Wreszcie udało mu się zdobyć przyjaźń przestępcy. Przez dłuższy czas przebywali oni razem, prowadząc wspólne życie, jako przyjaciele. „Jack", nie przewidując podstępu, obdarowywał nawet hojnie agenta.

Agent zauważył, że „Jack" wszystkie rachunki płaci banknotami 100-dolarowymi, przyczem przy większych rachunkach nie żądał wogóle wydania reszty. Zapytany przez agenta, skąd czerpie pieniądze, zbywał go rozmaitemi wykrętnemi odpowiedziami.

Mimo przyjaźni, jaka zaczęła łączyć „Jacka" z jego kompanem, nie chciał mu się zwierzyć, skąd posiada tak znaczne sumy, a mimo bliskiego współżycia i dokładnej obserwacji nie można było trafić na coś podejrzanego.

Agent spróbował więc wyjaśnić sprawę z innej strony. Jeden z banknotów 100-dolarowych Jacka został poddany analizie. Stwierdzono, że był on falsyfikatem. Rozpoznanie jednak tego falsyfikatu było niesłychanie trudne ze względu na precyzyjność wykonania banknotu. Dopiero przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnych metod badań i prześwietleniu banknotu okazało się, że bardzo nieznacznie różni się od autentyku. Oczywiście „Kawiara Jacka" aresztowano.

Aresztowany wypierał się wszystkiego. Po zastosowaniu jednak badania t. zw. trzeciego stopnia przyznał się do współpracy z bandą fałszerzy banknotów, przyczem wskazał nazwiska przywódców bandy i miejsce, gdzie się kryli i gdzie były masowo odbijane banknoty.

Mając materjał informacyjny, policja dokonała rewizji i aresztowała wielu członków bandy, zaskoczonych niespodziewanem odkryciem ich procederu. Podczas rewizji wykryto trzy zupełnie nowoczesne prasy do tłoczenia banknotów i skonfiskowano kilka tysięcy sfałszowanych 100-dolarówek. Aresztowania trwają w dalszym ciągu i objęły cały szereg ośrodków rozrzuconych po całym kraju.

Banda była świetnie zorganizowana i zakonspirowana. W ciągu ostatnich 18 miesięcy wypuściła ona w obieg ponad 2 miljony fałszywych dolarów. Z kierownictwa bandy aresztowano 12 osób, w tem jedną kobietę. Była ona techniczką kolportażu fałszywych pieniędzy.

W Izbie Adwokackiej

Komisja porozumiewawcza zrzeszeń adwokackich ustaliła już kandydatów do władz korporacyjnych na jutrzejsze walne zebranie Izby adwokackiej w Warszawie.

Do Rady Adwokackiej wysunięci zostali adwokaci: Bolesław Bielawski, Wojciech Fijałkowski, Czesław Jankowski, Jan Tatarkiewicz, Władysław Jan Zawadzki i Bronisław Żegilewicz.

Do sądu dyscyplinarnego wysunięci zostali adwokaci: Bolesław Machnicki, Aleksander Mogilnicki, Zdzisław Nowicki, Kazimierz Paszkowicz, Marjan Tomassini.

23.XI.1934

5.500.000 zamiast 1.0 tysięcy

Oświadczenia kanclerza Hitler'a wobec pos. Jean Goy i p. Roberta Monnier, zaproszonych do Berlina b. kombatantów, celem wysłuchania zapewnień o pokojowych i pojednawczych zamiarach, nie wywarły w Paryżu, po ogłoszeniu 18-go b. m., większego a przedewszystkiem trwalszego wrażenia. Naprzód dlatego, że od pierwszej chwili przyjęto je w Paryżu chłodno i nieufnie, wskazując rozbieżność między słowami a tem, co się dzieje. Nie szczędzono nawet dwu podróżnikom do Berlina, którzy zresztą i sami przyjęli i powtarzali te oświadczenia, kiwając głowami z niedowierzaniem, wymówek, że dali się użyć, jak im powiedziano, jako płyty, na których kanclerz Hitler przesłał do Francji swą piosnkę. Przedewszystkiem jednak do krótkotrwałości tego wrażenia przyczyniło się, jak zwykle bywa, następstwo wrażeń nowych i odmiennych.

W dwa dni potem, 20-go b. m., podano do wiadomości w dziennikach główne dane o zbrojeniach niemieckich, przedstawione w sprawozdaniu o budżecie ministerstwa wojny przez pos. Archimbaud, który należy do lewego raczej odcienia radykalno - społecznych, popierającego zazwyczaj rozbrojenie, a jednak wskazuje konieczność odpowiednich zbrojeń obronnych także we Francji, bo w Niemczech zbroją się bez miary.

Obliczenia sprawozdawcy, oparte oczywiście na najstaranniejszych wiadomościach sztabu i ministerstwa francuskiego, stwierdzają, że (zamiast dozwolonych w Traktacie Wersalskim 100 tys. Reichswehry i niewojskowo uzbrojonej policji) istnieje w r. 1934, w tej chwili, jesienią:

300 tys. Reichswehry (1935: 400 tys.), 100 tys. policji wojskowo gotowej do użycia, S. S. i Feldjaegerkops skoszarowanych 100 tys., razem 480 tys. a w r. 1935 już 600 tys.

rezerw wyćwiczonych z Reichswehry i policji 300 tys., rezerw przysposobioinych z odziałów hitlerowskich i innych 400 tys., starszych rezerw wyćwiczonych od 35 do 45 lat 1 milj. 400 tys., razem 2 milj. 100 tys.

przysposobienia wojskowego S. S. 200 tys., S. A., 2 milj. 50 tys., oddz. samochodowych 100 tys., razem 2 milj. 800 tys.

w całości zatem 5 milj. 500 tys. wojska, które można zmobilizować natychmiast... zamiast 100 tys. a z dodatkami dozwolonymi może 200 tys.

Oprócz tego, przy całkowitym zakazie lotnictwa wojskowego, mają Niemcy obecnie do 4.000 pilotów wojskowo wyćwiczonych i ciągle powiększają liczbę samolotów.

Nic dziwnego, że marszałek Franchet d'Esperey, jedyny dziś żyjący obok marszałka Pétain'a, po swym wyborze do Akademji Francuskiej 15-go b. m. powiedział, że skoro uwaga skierowała się nań spowodu tego wyboru, chce oświadczyć:

— Armja francuska, zdaniem mojem, nie ma się dobrze. Stan rzeczy wydaje mi się conajmniej tak poważny jak w r. 1914. Niemcy przygotowują się. A my niedość. Niemcy są dziś taksamo niebezpieczni, jak w r. 1914.

Nie są to słowa na wiatr rzucane. Każde ćwierćrocze ogromnie wzmaga siłę zbrojną Niemiec, gdyż tam niema granic rozmachu i pośpiechu. A taki wysiłek nie może być podejmowany bez celu.

Polityka, która tego nie bierze pod uwagę, wygląda, jakby spadła z księżyca, ale w Europie dzisiejszej jest tylko dzieckiem w lesie zbłąkanem: a baby in the wood.

St. St.

Zwolnienia

Naskutek starań obrony prokurator do spraw politycznych p. Kożuchowski obiecał, że dzisiaj będą zwolnieni z aresztu centralnego (t. zw. „Bristolu") przy ul. Daniłowiczowskiej czterej aresztowani ostatnio członkowie O. N. R., m. in. Stanisław Nowacki.

Wśród Polaków w Czechosłowacji

(Korespondencja własna ABC)

Mor. Ostrawa, 22 listopada 1934

Ciężka walka o byt narodowy

Od roku 1920 mniejszość polska w Czechosłowacji walczyła z niemałym wysiłkiem o byt narodowy i w walce tej niejednokrotnie budziła podziw w oczach narodu swoją karnością i umiejętnością podporządkowania względów partyjnych celom ogólnym.

Z Czechami walka nie jest łatwa. Dla mniejszości narodowych uchwalono wprawdzie liberalne ustawodawstwo, dano im równość praw w życiu politycznem, ale drogą systematycznej kolonizacji, przez odpowiednie obsadzanie urzędów i różnych stanowisk (kolejarzy, żandarmów, straży granicznej, nauczycielstwa i t. d.), drogą parcelacji gruntów b. Komory Cieszyńskiej i naciskiem ekonomicznym potrafili Czesi na całym terenie mniejszości polskiej, który przez 600 lat nie zatracił charakteru polskiego, wybić pewne piętno ziemi mieszanej pod względem narodowym. Rodziny ze sfer wspomnianych skupiają, zależnie od wielkości gminy i stosunków, kilkanaście do kilkudziesięciu dzieci w wieku szkolnym i te stanowią podstawę dla szkoły czeskiej w danej gminie, resztę zdobywa się spomiędzy dzieci polskich naciskiem ekonomicznym.

Czechizacja

Dziś prawie każda gmina polska ma taką czeską szkołę, która z natury rzeczy stanowi ośrodek czeskiej propagandy. Każdorazowe zapisy szkolne, wybory gminne czy parlamentarne, czy też spis ludności — są zawsze przedmiotem zaciętej walki na tych ziemiach, na których do roku 1918 żadnych sporów o stan posiadania nie było, gdyż były stuprocentowo polskie.

Pośród Polaków widzimy na czele ruchu narodowego ludzi dobrze znanych z czasów przedwojennych i ludzie ci pamiętają, że nawet w okresie największego szału „Nordmarków" i „Schulvereinu" gminy powiatów sądowych jabłonkowskiego i cieszyńskiego stały mocno jak mur, tak że o tę tężyznę rozbijały się wszelkie ataki niemczyzny. I dziś rządzą niemi wójtowie Polacy, ale każdy objektywny obserwator musi stwierdzić, że polski stan posiadania stopniowo się zwęża i że tego olbrzymiej miary napięcia energji lud polski na czeskim Śląsku nie będzie mógł na dłuższą metę wytrzymać.

Ale tak było już od roku 1920, od ustalenia nieszczęsnej granicy nad Olzą, a i rządy pomajowe wcale nie zwracały na Śląsk czeski szczególnej uwagi; przeciwnie nawet, w momentach węgiersko-polskiego gruchania konsulat w Mor. Ostrawie stosował politykę, jak tu mówiono, „czechofilską". Zmiana zaszła dopiero od wiosny b. r., od chwili zawarcia umowy z Niemcami i ustąpienia konsula Rippy.

Obecna polityka polska w stosunku do Czechów jest znana, zareagował na nią niedawno minister Benesz w swem przemówieniu w sposób sobie właściwy, budząc tu i ówdzie głosy krytyki, zwlaszcza w sferach czeskich agrarjuszy, najwybitniejszego stronnictwa na gruncie parlamentu praskiego.

Polskie stronnictwa polityczne

Ludność polska w Czechosłowacji w swej większości zareagowała bardzo silnie na ten nowy kurs polityki polskiej i oczekuje wypadków. Ten stan napięcia nerwowego u Polaków wywołuje łatwo zrozumiałą reakcję w obozie czeskim, zwłaszcza w prasie dochodzi do jadowitych wzajemnych napaści. Po obu stronach wzmaga się nienawiść narodowa.

Temu prądowi po stronie polskiej, podsycanemu z pewnych kół, a reprezentowanemu przez posła dr. Buzka z Dąbrowej, w oparciu o dwa stronnictwa (Polskie Stronnictwo Ludowe i Związek Śląskich Katolików — dawnych zwolenników ks. Londzina), próbują się przeciwstawić polscy socjaliści z posłem Chobotem na czele. Razem wszystkie trzy stronnictwa polskie tworzyły poprzednio Komitet Międzypartyjny, organizację polityczną ogólnopolską, i dzięki tej solidarności narodowej zdobyły dwa mandaty do parlamentu.

Pos. Chobot

Nowy kurs polityki polskiej spowodował rozbicie tej solidarności narodowej. Stosunek pomiędzy przywódcą socjalistów polskich pos. Chobotem a konsulatem w Mor. Ostrowie musiał nie być najgorszy, skoro niedawno temu p. Chobota udekorowano wysokiem odznaczeniem polskiem (Polonia Restituta). Od wiosny jednak b. r. jesteśmy świadkami zaciętej walki w obozie polskim, nie przebierającej w środkach. Doszło do tego, że Komitet Międzypartyjny, tym razem już bez udziału socjalistów, uchwalił rezolucję, stwierdzającą niemożliwość współpracy z posłem Chobotem, któremu zarzucono:

że w prywatnych rozmowach i publicznie głosi, iż walkę z nim prowadzą pozostałe dwa stronnictwa za pieniądze czynników zewnętrznych,

że groził publicznem ujawnieniem zależności ludzi czołowych w obozie narodowym od czynników zagranicznych,

że groził opublikowaniem memorjału, mającego skompromitować wielu czołowych ludzi w oczach władz czeskich.

Zaognienie

Ten krok dwóch stronnictw dolał oliwy do ognia; zwolennikom sanacji udało się pozyskać kilku wybitnych ludzi spośród socjalistów, ale większość pozostała w partji i zarząd bezceremonjalnie zawiesza w prawach członkowskich wszystkich, którzy się odważyli na wystąpienie przeciwko pos. Chobotowi. Tymczasem p. Chobot, wpędzony niejako w ślepą ulicę, posunął się zadaleko, wygłaszając w zgromadzeniu narodowem przemówienie, w którem wykonał zapowiadane, dawniej już groźby i ludziom czołowym w obozie polskim zarzucił branie „pieniędzy z zagranicy ze źródeł sanacyjno - faszystowskich, wrogich republice czechosłowackiej", oraz wydawanie pisma („Dziennika Polskiego") „za pieniądze zagraniczne i przy pomocy urzędników konsulatu". Nie obyło się bez wycieczki przeciwko konsulowi polskiemu. P. Chobot bowiem zaatakował silnie „klikę konsularną", którą trzeba „rozbić przez odwołanie p. Malhomme".

W tym samym dniu wygłosił przemówienie drugi poseł polski w czeskim parlamencie, dr. Buzek. Mowa ta była jedną wielką skargą na ucisk i niesprawiedliwość i na nieuzasadnione ataki ze strony czeskich nacjonalistów.

Walkę tę dwóch polskich obozów obserwował z zaciekawieniem trzeci poseł polski, komunista **Śliwka**, b. legjonista, obecnie całkowicie oddany ewangelji Stalina. Z zamieszania w obozie polskim, on niezawodnie najwięcej skorzysta. Już dziś większość robotników skupia się w partji komunistycznej i partja socjalistyczna może ulec powolnej likwidacji.

Widzą tę grozę położenia poważni Polacy na terenie czeskiego Śląska i przerażeni są wytworzonemi stosunkami, lecz albo nie mają siły albo są skrępowani stosunkami i nie zdobywają się na podniesienie głosu, by obie strony wezwać do opamiętania.

A Czesi? Mają oni sporo nacjonalistów, odznaczających się wyjątkową zaborczością. Ich dziełem były wypadki w roku 1919 i 1920. Nie jest przyjacielem Polski także minister Benesz. Ale pośród Czechów widzimy także ludzi rozsądnych, o znacznych wpływach, pragnących w stosunku do Polski nietylko zgody, ale także najściślejszego współżycia. Gdyby po obu stronach doszli do głosu ludzie dobrej woli, możeby to dziś już wystarczyło, by zlikwidować źródło wzajemnej niechęci i zabezpieczyć los Polaków na czeskim Śląsku

B. K.

POMYŚLNE WYNIKI OSZCZĘDNEJ GOSPODARKI

Dnia 16 b. m. odbyło się zwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru. Z przedłożonego przez Zarząd sprawozdania wynika, że rok 33/34 zaznaczył się, w porównaniu z r. poprz., poważnym spadkiem produkcji, bo o 18,7%. Mimo jednak zmniejszonych obrotów, ogólny rezultat osiągnięty przez Towarzystwo był lepszy, niż w r. poprz., a to dzięki systematycznym oszczędnościom we wszystkich działach fabrykacji. Z osiągniętego zysku Walne Zebranie uchwaliło wypłacić 3% dywidenty.

Morderca ś.p. min. Pierackiego nie został ujęty

Wychodząca w Morawskiej Ostrawie niemiecka „Morgenzeitung" zamieściła sensacyjną wiadomość o przychwyceniu w Presburgu osobnika, podającego się za Johana Marcinkowicza, który zbiegł z Polski.

Podczas przesłuchiwania przez komisarza policji zaszło podejrzenie — pisze „Morgenzeitung" — że złapany jest jednym z uczestników morderstwa na ś. p. min. Pierackim. Stwierdzono, że jest to 21-letni Grzegorz Maczejko, który także posługiwał się nazwiskiem Stefan Kaliński. Warszawska policja miała natychmiast przysłać rysopis mordercy, celem stwierdzenia identyczności. Przytrzymany zeznał, że sam nie jest mordercą, ale zna osobnika, który dokonał mordu.

Jak jednak stwierdza „Gazeta Polska", na podstawie informacyj, zasięgniętych u źródeł miarodajnych, pogłoski jakoby schwytany został morderca ś. p. min. Pierackiego, nie odpowiadają rzeczywistości.

Z Narod. Zrzeszenia Adwokatów

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów odbyło w środę 21-go b. m. pod przewodnictwem prezesa Jana Nowodworskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie w związku z wyborami do Warszawskiej Rady Adwokackiej. Po wyczerpaniu porządku dziennego, adw. St. Rodkiewicz wygłosił krótki referat poświęcony charakterystyce ś. p. Poincare'go.

Referent podkreślił ogromne znaczenie adwokatury francuskiej w życiu parlamentarnem i szacunek, jakim się ona cieszy w narodzie, co stwierdza fakt, że w ciągu ostatnich 30 lat aż 5 prezydentów było adwokatami, (w tej liczbie Millerand, szczególnie zasłużony dla Polski), w dalszym zaś ciągu podnosił doniosłość jaknajliczniejszego udziału prawników w naszem życiu parlamentarnem, wymieniając dla przykładu czcigodną postać Marszałka Trąmpczyńskiego.

Wśród pism

Stary system

Żargonowy „Hajnt" omawiając orjentację polityczną sejmowego przedstawicielstwa żydowskiego w Polsce, oświadcza, że stosunek żydów do sanacji przechodził różne okresy: okres wielkich nadziej po przewrocie majowym, potem okres małych nadziej — obecnie przestano już oczekiwać:

„Nie będzie mogło być mowy o tem, aby polityka Koła żydowskiego była w stu procentach zorjentowana na sanacji".

W interesie żydowskim nie leży nadto podkreślanie **faktu** współpracy z sanacją:

„Kto głosi taki rodzaj orjentacji, ten powoduje podwójną szkodę: rezygnuje z naszych pretensyj i wywołuje błędne wrażenie, że my coś otrzymujemy od panującego systemu rządów...".

Stary system żydowski: nazewnątrz pretensje, a za kulisami ściśle porozumienie i życzliwe poparcie. Ta podwójna gra jest już znana dostatecznie i już nikogo nie wprowadzi w błąd.

Za chłostą

Oburzając się na to, że zarząd więzienia w Katowicach daje więźniom wikt dość urozmaicony (m. in. ogórki i śledzie), jeden z czytelników „I. K. C." zamieszcza w tem piśmie artykulik, w którym oświadcza, że:

„chyba jedynym sposobem, narazie niepopularnym, ale radykalnie i skutecznie zapobiegającym rozbestwieniu i anarchji, będzie wprowadzenie kary chłosty".

A tu cała dyskusja między „Kurjerem Porannym" a „Gazetą Polską" w sprawie bicia w szkołach... W Krakowie bywają bardziej szczerzy.

Wiadomości polityczne

WYBORY ZARZĄDU MIEJSKIEGO W ŁODZI.

Jak donosi P. A. T., p. wojewoda łódzki zatwierdził wybory do rad miejskich w Łodzi, Kaliszu i Piotrkowie. Wybory do zarządów tych miast odbędą się na pierwszych posiedzeniach rad miejskich, które zwołane mają być w ciągu 14 dni od zatwierdzenia wyborów.

W ten sposób pierwszego posiedzenia nowej rady miejskiej w Łodzi spodziewać się należy dnia 5 grudnia.

SĘDZIA WOJSKOWY W N. T. A.

P. Prezydent R. P. podpisał nominację pułkownika korpusu sądowego Marjana Buszyńskiego na stanowisko sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które wakowało od dłuższego czasu wskutek śmierci jednego z sędziów. Nowy sędzia N. T. A. płk. Buszyński był dotąd zastępcą szefa departamentu sprawiedliwości w M. S. Wojsk.

CIĘŻKO TO IDZIE.

Sprawa nominacji rady przybocznej przy prezydencie miasta p. Starzyńskim oraz komisji rewizyjnej tymczasowego zarządu m. st. Warszawy natrafiła podobno na nowe trudności. Powstały one tym razem w łonie klubu BB.

Część członków BB jest zdania, że do komisji rewizyjnej należy powołać przedstawicieli opinji publicznej spoza obozu rządowego. Opinję tę ma podzielać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Natomiast inna grupa wraz z p. prezydentem Starzyńskim jest przeciwnego zdania. Wobec tej różnicy poglądów nominacja zarówno rady przybocznej, jak i komisji rewizyjnej odwlecze się.

W DYPLOMACJI.

Wczoraj przybył do Warszawy ambasador polski w Moskwie p. Łukasiewicz. Jakkolwiek przyjechał w sprawach służbowych, przyjazdowi jego koła polityczne nadają specjalny charakter. Mówi się bowiem, że w niedługim czasie, wobec spodziewanego ustąpienia ambasadora Chłapowskiego, na którego miejsce ma pójść wiceminister Szembek, na stanowisko wiceministra najwybitniejszym kandydatem byłby właśnie p. Łukasiewicz.

NA OTWARCIE NOWEJ KOLEI

Jutro, jak wiadomo, odbędzie się uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej Kraków — Miechów i Warszawa — Radom.

Na uroczystości będzie obecny p. Prezydent Rzplitej, który wyjedzie w otoczeniu świty.

Jak budować wskrzeszoną Polskę?

Z kazania ks. Arcybiskupa Teodorowicza

Podczas poświęcenia kaplicy na Politechnice lwowskiej w dniu 21 b. m. wygłosił ks. Arcybiskup Teodorowicz podniosłe kazanie, w którem w sposób bardzo głęboki ujmuje podstawowe problemy naszej państwowości:

„Jaką mocą Polska się dźwignęła? — mówił ks. Arcybiskup — Czy mocą państw zaborczych, licytujących się obłudnie i nieszczerze w wywoływaniu imienia Polski w czasach zmagań wielkiej wojny? Ale śmiesznem byłoby nawet o tem mówić. Czy może zawdzięcza Polska powstanie państwom sprzymierzonym? I to nie. Bo te państwa **miały pośród** siebie Rosję, która u swoich sprzymierzeńców paraliżowała każdy odruch swoich przyjaciół ku myśli o samodzielnej Polsce.

A może własnym wysiłkom przypiszemy cud wskrzeszenia Polski? Nie chcę obdzierać choćby listka jednego z wieńca chwały i sławy szlachetnych naszych wysiłków. Przeceenną też jest ofiara krwi, która przez życie oddane stwierdza najwyższą miłość dla ojczyzny. Ale któż to zaprzeczy, patrząc na te ofiary i wysiłki z wielkiego obserwatorjum potężnych historycznych wydarzeń, że są one kropelką tylko w wielkim oceanie krwi, kruszynką drobną, która na potężnej wadze, na szalach jej rozstrzygających o losach miljonów i losach wielkich państw i narodów, tak jak nic nie ważyła. Kto temu zaprzeczy, że listek to tylko, który wśród zmagań się burz i wichrów pędzony był to tam, to tam, to w tę, to w tamtą stronę?

A więc komu zawdzięcza Polska swoje powstanie?"

W odpowiedzi przytacza ks. arcybiskup zdanie dwóch wielkich postaci, tak dobrze wszystkim nam znanych: ks. kardynała Merciera, wodza duchowego wielkiej wojny i marszałka Focha, wodza zwycięskich armij. W prześlicznem orędziu poświęconem powstaniu Polski, ks. kardynał Mercier. stwierdzając, że we **wszelkiej** rachubie ziemskiej pro**blem jej** powstania staje się nierozwiązalny, pisze:

„Bo jakże może Polska powstać w takiej wojnie, w której w dwu obozach z sobą walczących, zarówno po jednej jak i po drugiej stronie są ci, którzy Polskę okuli w kajdany? Którakolwiek więc strona zwycięży — a tak się dzieje, że zawsze jedna zwycięży — sprawa Polski przegrywa i przegrać musi. Jeżeli więc stało się inaczej, jeżeli naprzekór wszelakim przewidywaniom wyszło zmartwychwstanie Polski, jeżeli z samego rachunku nieprawdopodobieństwa wyszła Polska wskrzeszona, to jest dzieło nie ludzkiej, ale Boskiej mądrości, nie ludzkiej, ale Boskiej potęgi i mocy".

A marsz. Foch, wznosząc przed kilku laty na zebraniu najwyższych przedstawicieli kultury z prezydentem Republiki Francuskiej na czele toast na cześć bawiącego w Paryżu kardynała polskiego, oświadczył:

„Nie nam to zawdzięczacie powstanie Polski; myśmy o niej myśleć nie mogli; wszak wiecie, że wróg wasz naszym był sprzymierzeńcem, który nas w tej właśnie sprawie we wszystkiem krępował. Znam dobrze dzieje tej wojny, znam wszystkie i najskrytsze jej sprężyny. I dziś to powiem otwarcie, że nie zamierzeniem ludzkiem, ale raczej wbrew zamierzeniem ludzkiem, ale raczej wbrew zamierzeniu, cudem Bożym, Polska powstała do życia i bytu."

Przechodząc zaś do spraw aktualnych, mówił ks. arcybiskup:

„Jak mamy patrzeć na Polskę wskrzeszoną cudem Bożym? — Na jakim fundamencie oprzeć jej budowę? — W jakim duchu ją tworzyć i budować?

Czy dziś wśród pewnych prądów wśród młodzieży nie uderza nas to zjawisko, iż sam ideał państwowy, chociaż tak potrzebny, nie zdoła utrzymać na wodzy młodej i palnej duszy. Dusza ta, pozbawiona steru wiary i Bożego zakonu, wniesie do gmachu państwa nieraz błędne i szkodliwe ognie, któremi wprost zagrozić może. Ogniki te i ognie świecące złowrogo, to nihilizm i komunizm; są one równie groźne i dla wielkiej idei narodowej. Oto dlaczego państwo i naród wtedy dopiero stają się silne i żywotne, gdy w łonie swem noszą świątnicę, w której Bóg pisze głoskami czytelnemi myśl Swoją i wolę Swoją".

Ks. Arcybiskup Teodorowicz zakończył przemówienie, cytując testament ideowy, jaki nam pod względem ustosunkowania się do wiary pozostawili wielcy wieszczowie, Mickiewicz i Krasiński. W tym testamencie tkwi zatwierdzenie i wzbogacenie Polski, poza nim jest tylko jej zaprzeczenie.

Pożar w Swirze

Z Kresów Wschodnich nadeszła dziś wiadomość o wielkim pożarze na terenie miasteczka Świr w woj. wileńskiem. Spłonęło 20 domów, przyczem 4 mieszkańców odniosło w czasie pożaru rany; dwóch z nich zmarło.

Co i jak jeść dietetycznie!

Jak tuczyć ludzi chudych?

Wskazówki podane przez Liceum dietetyczne w Inowrocławiu

IX.

Przyczyną wychudzenia jest nieproporcjonalne zużycie substancyj odżywczych w stosunku do doprowadzonych z pożywieniem. Mianowicie organizm zużywa więcej kaloryj, niż ich doprowadzamy z pożywieniem, wskutek czego występuje utrata substancyj naszego organizmu i następnie wychudzenie. W większości wypadków przyczyną chudości jest niedożywienie, chociaż występuje też i tam, gdzie ilość doprowadzonego pożywienia jest dostateczna, a chory stale traci na wadze.

Może więc powstać chudość z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych. Powstanie chudości z przyczyn zewnętrznych jest jasne i zrozumiałe, jeżeli niedostatek nie pozwala na odpowiednie odżywienie. Może również powstać, gdy ilościowo pożywienie jest wystarczające, ale jakościowo nieodpowiednie, a mianowicie gdy przeważają jarzyny i owoce, a brak jest tłuszczu w obawie przed jego niestrawnością; lub też jeżeli djetę zaleconą przez pewien czas spowodu choroby żołądka chory przedłuża z obawy przejścia na pożywienie normalne. Momenty psychiczne również odgrywają tu rolę, jak również schorzenia przewodu pokarmowego oraz zbyt pośpieszne spożywanie posiłków lub w nieodpowiedniej ilości, a nawet zapominanie z braku czasu o posiłkach. Również zaspakajanie głodu papierosem lub alkoholem przyczynia się do utraty apetytu i wychudzenia.

Na wychudzenie z przyczyn wewnętrznych mają wpływ gruczoły wydzielania wewnętrznego: nadczynność tarczycy wzmaga przemianę materji i wywołuje wychudzenie.

Mięszane postacie wychudzenia rozpoznajemy wtedy, jeżeli kuracja tucząca nie daje wyników. Ponieważ korzystnych wyników kuracji tuczącej bez odpowiedniego leczenia nie można oczekiwać w chudości z przyczyn wewnętrznych, — zajmiemy się przedewszystkiem wychudzeniem z przyczyn zewnętrznych.

Sąd dwie możliwości przybrania na wadze:

1) przez zmniejszenie wysiłku fizycznego bez zmiany pożywienia i 2) zwiększenie ilości kaloryj dostarczanych w pożywieniu.

Zmniejszenie wysiłków nie doprowadza do celu. Jednoczesne zwiększenia kaloryj jest konieczne i to w takiej wysokości, ażeby przewyższało ilość kaloryj zwykłego zapotrzebowania dla danego osobnika. Musimy najpierw leczyć organiczne cierpienia, które stoją na przeszkodzie do doprowadzenia zwiększonej ilości pożywienia.

Ile powinien człowiek ważyć?

Jest konieczne, zanim zaczniemy kurację tuczącą, obliczyć niezbędną ilość pożywienia, co jest zależne od wagi ciała. Musimy więc inaczej określać ilość pożywienia. Jako podstawę bierzemy wzrost. Ilość centymetrów ponad metr daje wagę normalną w kilogramach (np. wzrost 160 cm., waga normalna 60 kg.). Jednakowoż dla dokładnego obliczenia lepsza jest metoda Oedera i Noordena.

Oeder mierzy wysokość od ciemienia do spojenia łonowego, podwojenie tej wysokości daje normalny wzrost, a po odjęciu 100 otrzymujemy wagę w kg. bez ubrania. (Np. 80 x 2 = 160).

Von Noorden mnoży liczbę, określającą wzrost, przez doświadczalne znalezione liczby 420 lub 480 i tak określa wagę w gramach (Np. 160 x 420 = 67200 gr. — 67,2 kg; 160 x 480 = 76800 gr. — 76,8 kg. To jest waga waha się od 67.2 kg. do 76,8 kg.). Obliczenia wedlug v. Noordena, względnie fizjologiczne wahania wagi, ale dla osób małego wzrostu daje zbyt wysokie liczby wagi.

Czem tuczyć?

Nadmiar białka daje się trudno osiągnąć w specjalnych warunkach. Nadmiar białka z trudem osiągnięty łatwo można utracić. Bogaty dowóz białka do organizmu wywołuje wzmożenie przemiany materji, a więc białko, jako środek tuczący jest mało wskazane. Ponieważ jednak często przekracza się ilość białka, należy ilość jego kontrolować. Specjalnie należy ograniczać białko u dnawych, przy zatruciach nadmiarem wydzieliny tarczycy.

Bardziej wskazane jako tuczące środki są węglowodany. Coprawda i duża ilość węglowodanów wzmaga przemianę materji, ale nie w tym stosunku co białko. Węglowodany łatwo wykorzystuje organizm, a nadmiar magazynuje jako tłuszcz. Ilość dzienna węglowodanów powinna wynosić 300 gr., z czego 200 gr. w postaci pieczywa, łatwo strawnego (biały chleb, sucharki, keksy). Również wyroby cukiernicze zależnie od smaku. Jednak razowego pieczywa nie należy ograniczać szczególnie przy obstrukcji. Resztę 100 gr. w postaci innych węglowodanów: mąka, kasza, ziemniaki, kluski, makaron i cukier, częściowo jako dodatek do zup.

Nadmiar tłuszczu również wzmaga przemianę materji, ale w najmniejszym stopniu. Dlatego tłuszcze są najbardziej wskazane do tuczenia oraz dlatego, że podane w najmniejszej ilości dają najwięcej kaloryj. Dają się doprowadzić w dużej ilości w jarzynach i zupach, nie zwiększają objętości pożywienia, co jest ważne u chorych z brakiem apetytu. Dzienna ilość tłuszczu może dochodzić do 300 gr. i 200 gr. w postaci tłustego mięsa, ryby, szynki, śmietany, sera. Tłuste mięsa: wieprzowina zawiera ponad 30 proc. tłuszczu, wołowina tłusta 30 proc., baranina i gęś ponad 30 proc., dobrą szynka wędzona 36 proc., dobry ozór wołowy wędzony 32 proc., wędzona wołowina 32 proc., półgęski wędzone 15 proc., westfalska metka 40 proc., serwalatka 40 proc. Tłuste ryby zawierają tłuszczu: węgorz 28 proc., śledź 17 proc., makrele 14 — 22 proc., minogi — 26 proc., szprotki 16 proc., łosoś 12 proc., pikling 9 proc. Liczby te są podane podług Umbera. Większą część masła podaje się w jarzynach i zupach, resztę można dodać do smarowania pieczywa.

Większa ilość tłuszczu nie wchodzi w rachubę. 300 gr. powinny pokryć to maksimum. Można jednak część masła zastąpić dobrą oliwą, mianowicie z oliwek, orzechów, sezamowym olejem. 20 gr. oliwy — 180 kaloryj; można oliwę łatwo dodać do sałatki, albo pić łyżkami 3—4 łyżki po jedzeniu przy obstrukcji rano naczczo ze 2 łyżki. Smak oliwy można łatwo usunąć przez wbicie żółtka i dodatek cytryny — taki majonez jest zupełnie smaczny.

Większość jarzyn poza strączkowemi daje mało kaloryj, jednak wschodzą w rachubę przy tuczeniu, a to dlatego, że można z niemi podać dużo masła. W 200 gr. jarzyny można dać do 80 gr. masła. Pozatem błonnik pobudza ruch robaczkowy jelit (ważne przy obstrukcji). Wysokokaloryczne jarzyny strączkowe należą do ciężkostrawnych, pozatem pomimo dobrego przygotowania wymagają dużo pracy jelit i wykorzystanie ich nie jest bardzo dobre. Te minusy można usunąć, jeżeli jarzyny podamy w postaci mąki, np.: w porcji zupy 25 gr., w postaci mąki (100 gr. mąki — 340 kal.). 30 gr. masła, 1 żółtko. Taka porcja zupy w zależności od zawartości masła ma 370—500 kal. Wartość kaloryczna kartofli przewyższa inne jarzyny — 1000 gr. — 70 kaloryj są najlepiej wykorzystane w postaci purée (dodatek śmietany czy masła zwiększa kaloryczność).

Przeważnie ilość owoców w świeżej postaci jest uboga w kalorje. Przy tuczeniu nie odgrywają żadnej roli. Wysokokaloryczne są (bogate w tłuszcz) orzechy i winogrona, pozatem suszone owoce; te ostatnie szczególnie wskazane przy obstrukcji. 100 gr. orzechów włoskich — 650 kal. 100 gr. orzechów laskowych — 650 kal. 100 gr. migdałów — 590 kal. daktyli — 300 kl. 100 gr. fig — 280 kal. 100 gr. śliwek — 280 kal. jabłek 260 kal. 100 gr. rodzynek — 300 kal., 100 gr. winogrona — około 125 kal.

Mleko jako środek tuczący jest bardzo wartościowe. Litr mleka daje 700 kal. Jednak spożywanie mleka jest utrudnione (niechęć) przez dodanie łyżki rumu, araku, kawy, herbaty, można zmienić smak mleka. Pić raczej po jedzeniu. Dodatek śmietanki zwiększa wartość kaloryczną mleka. 100 gr. śmietanki — 250 kal. 1—2 litry mleka łatwo można podać jako dodatek do pożywienia.

Sery tłuste, jak również śmietankowy są bardzo wskazane. Wartość odżywcza jaj jest przeceniana. 10 jaj = 1 litra mleka — 700 kal. Jajko traktować należy jako dodatek, ale nie jako przeważający składnik diety tuczącej. Wartość jaj polega na tem, że są smaczne i można podawać w różnych postaciach, a dodatek masła zwiększa wartość kaloryczną jaj.

Duża ilość płynów źle wpływa na tuczenie. Pewną ilość płynów należy zastępować mlekiem. Alkohol jako dostawca kaloryj ma rolę podrzędną. Małe ilości wina stołowego można uwzględnić, jeżeli to wzmaga apetyt. Cierpiącym na bezsenność można dać wieczorem piwo lub szklaneczkę wina południowego z 1 — 2 żółtkami.

J. D.

Z kraju

ŁÓDŹ

Zapowiedź strajków. Łodzi w ostatnich czasach grozi znowu zatarg w fabrykach przędzalniczych. W niedzielę nastąpi ostateczne zdecydowanie sprawy, jak i kiedy ma być przeprowadzony strajk.

Aresztowanie oszusta. Włodzimierz Kopydłowski, który ostatnio dopuścił się kilkudziesięciu oszustw na szkodę wielkich firm konfekcyjnych, został aresztowany. Oszust podawał się albo za adwokata, albo za lekarza i telefonicznie porozumiewał się z firmą, prosząc o przysłanie mu odpowiednich towarów. Firmy, kierując się nazwiskiem, zamówienia wysyłały, wówczas Kopydłowski, który w tym czasie przebywał u adwokata lub lekarza jako klient, przesyłki odbierał, poczem znikał.

Oznaka zimy. Wczoraj nad Łodzią zawisła gęsta mgła, która utrudniała wielce komunikację tramwajową, pomimo, że w wagonach tramwajowych podczas dnia paliło się światło. Wypadków na szczęście nie było.

Majątek przyczyną morderstwa. We wsi Borek, pow. kaliskiego, wydarzył się krwawy dramat. 40-letni Stanisław Kuślik, ożeniony przed paru laty z 40-letnią wdową, posiadającą dorosłego syna, Stanisława Karolaka, często kłócił się z Karolakiem. Powodem kłótni były przeważnie spory majątkowe. I oto wczorajszej nocy Karolak strzałem z rewolweru zabił Kuślika i ciężko ranił matkę. Ohydnego mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu.

KATOWICE

„Huta Królewska“ otrzymała zamówienie. Ministerstwo Komunikacji zamówiło w zakładach przetwórczych „Huty Królewskiej“ 1.200 zderzaków na sumę 40.000 zł. Pozatem „Huta Królewska“ przystąpiła, również wskutek zamówienia Min. Komunikacji, do wykonania wagonu motorowego systemu „torpeda-lux“, wartości około 30.000 zł.

Plon bezrobocia. Paweł Handerck, bezrobotny, zamieszkały we wsi Huczy Skała w okolicach Bystrej, spowodu nędzy poderżnął sobie brzytwą gardło. Desperata przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

LWÓW

Rzekome włamanie. Policja podczas śledztwa dotyczącego włamania do sklepu spożywczego Bronisławy Schenkier ustaliła, że włamanie zostało dokonane przez właścicielkę w celu otrzymania premji asekuracyjnej w sumie 1.000 zł.

Znowu napad. Między Wróblowicami a Lutynią w pobliżu Drohobycza 4-ch bandytów napadło na kilku przechodniów, bijąc ich dotkliwie. Jednego z przechodniów, ciężko pobitego, odwieziono do szpitala.

SOSNOWIEC

Wypadek przy pracy. Stanisław Smolarski, pracujący w kopalni „Czeladź“, został przygnieciony wózkami. Smolarski został przewieziony w stanie groźnym do szpitala.

Wyrodna matka. 20-letnia Stefanja Falfus, zamieszkała w Ząbkowicach, spaliła swego noworodka w piecu kuchennym, w mieszkaniu swej przyjaciółki, Cecylji Gajdzikówny. Zarówno morderczyni, jak i jej pomocnica, która namówiła ją do zbrodni, zostały aresztowane i osadzone w więzieniu.

Kronika sądowa

WIZJA LOKALNA

Warszawa. — W procesie Władysława Królikowskiego, moralnego sprawcy śmierci 14-letniej dziewczyny, Anieli Zwierzchowskiej, nastąpiła przerwa. Sąd postanowił dokonać wizji lokalnej na miejscu przestępstwa i w związku z tem sprawę odroczył.

DOSTAWCA NARKOTYKÓW

Warszawa. — W dokończeniu procesu Leopolda Rachwalda, dostawcy narkotyków rodzinie Rusieckich, podajemy wyrok Sądu Okręgowego.

Rachwald skazany został na pół roku więzienia i karę tę mu zawieszono.

NADUŻYCIA W URZĘDZIE ZIEMSKIM

Łuck. — W Sądzie Okręgowym w Łucku zapadł wyrok na b. urzędników Okręgowego Urzędu Ziemskiego, oskarżonych o nadużycia. Naczelnik, inż. Jakób Janniołkowski skazany został na 3 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich, Jan Zieliński i Feliks Abramowicz po półtora roku, Juljan Sawicki na 2 lata, Kazimierz Choiński na pół roku więzienia. Sąd uniewinnił Juljana Caruka, a sprawę Wiktora Oniechimowskiego postanowił przekazać raz jeszcze do sędziego śledczego, celem ustalenia wysokości strat, jakie poniósł Urząd Ziemski.

NADUŻYCIA W KKO

Łódź. — Przed Sądem Okręgowym w dalszym ciągu odbywa się proces o nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności. Urzędnik KKO, Wacław Myszorek, zbadany jako świadek powiedział, że pewnego razu zaproszony został przez dyr. Wiechowskiego do gabinetu, tam spotkał się z oskarżonym Dynowskim. Wiechowski i Dynowski radzili się Myszorka, jak wybrnąć z niedokładności w księgach. Wpadł i wreszcie na pomysł wywabienia kilkunastu pozycyj. Myszorek został następnie zwolniony z KKO, ponieważ zarzucono mu, że krzywo pisze.

Pozatem przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem sąd odroczył rozprawę do dnia następnego.

POGRÓŻKI

Sosnowiec. — B. generalny sekretarz związku klasowego Frakcji Rewolucyjnej PPS, Adam Łatkowski, oskarżony został o rzucanie pogróżek pod adresem dyrektora fabryki Schöna. W fabryce Schöna odbywało się zebranie robotników w sprawie podjęcia strajku, m. in. przemawiał i Łatkowski, nawołując zebranych do obicia dyrektora. Po przewodzie sąd skazał Łatkowskiego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem kary.

FAŁSZERZE BILETÓW

Katowice. — Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę fałszerzy biletów kolejowych. Na ławie oskarżonych zasiedli: Berek Fleischer, Józef Lemel, Juda Felczer, Elstera Siegelowa, Tadeusz Mandrys i Samuel Melcer. Szajka trudniła się także kolportażem fałszywych pieniędzy.

Na rozprawie Fleischer przyznał się do winy, zarówno jak i pozostali oskarżeni. Kilku z nich tłumaczyło się, że do fałszowania biletów kolejowych skłoniła ich nędza. Jedynie Siegelowa oświadczyła, że nie korzystała z biletów fałszywych i nie wiedziała nie o istnieniu szajki, do której należała.

Sąd skazał Fleischera i Lemela po 2 lata więzienia, Mandrysa na rok, Felczera i Melcera po 6 miesięcy. Uniewinnił Siegelową.

Sport

Boks

PRZED MECZEM POLSKA — NIEMCY

Mecz bokserski Polska — Niemcy, który odbędzie się w sobotę 24 b. m. w Essen, rozpoczyna się o godz. 20.30. Widownia obliczona jest na 10 tys. miejsc.

Obsada sędziowska na meczu przedstawia się następująco: sędziowie punktowi pp.: Vondrys (Czechosłowacja) i Vadas (Węgry). Sędziowie ringowi (na zmianę), bez prawa decyzji punktowej, pp. Bielewicz (Poznań) i Perlitz (Magdeburg). Sędzia polski prowadzić będzie walki w wadze muszej, piórkowej, półśredniej i półciężkiej, a sędzia niemiecki w wadze koguciej, lekkiej, średniej i ciężkiej.

W prasie niemieckiej meczowi Polska — Niemcy poświęca się ostatnio bardzo dużo miejsca. Naogół przewiduje się zwycięstwo dwóch zawodników polskich, Kajnara i Chmielewskiego, następnie jako groźnych wymienia się Rotholca i Karpińskiego. Zwycięstwo dla Niemców wróży się Staschowi (przeciwnik Forlańskiego), Schmedesowi (walczy z Banasiakiem), Campemu (walczy z Misiurewiczem) i Rungemu (przeciw. Krenza).

Jeśli chodzi o horoskopy na mecz, to prasa niemiecka liczy się z pewnem zwycięstwem drużyny niemieckiej, mniej więcej w stosunku 12:4, 11:5 lub w najgorszym dla Niemców wypadku 10:6 czy 9:7. Naogół jednak przypuszczają 11:5, t. j. zwycięstwa Kajnara i Chmielewskiego a remis Rotholca.

WĘGRZY REMISUJĄ NA ŚLĄSKU

W czwartek wieczorem rozegrany został w Katowicach międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy mistrzem Węgier B. T. K. (Budapeszt) a miejscowym Policyjnym Klubem Sportowym. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 6:6.

Rozegrano jedynie 6 walk bez wagi średniej i półciężkiej.

Węgrzy zaprezentowali się bardzo dodatnio. Przewyższali oni Polaków zarówno techniką, formą jak i stylem walki. Polacy walczyli bardzo ofiarnie i ambitnie i tylko dzięki temu udało m się uzyskać tak zaszczytny wynink.

Należy jeszcze podkreślić, że niektórzy zawodnicy węgierscy walczyli mimo kontuzyj odniesionych w poprzednich spotkaniach.

W wadze muszej Pawlicza pokonał Kisa, w koguciej — Nowakowski zremisował z Benatce, w piórkowej — Cichy nie rozstrzygnął walki z byłym mistrzem Europy Szabo. Węgier walczył tylko jedną ręką, gdyż lewą miał kontuzjonowaną.

W lekkiej Matuszczyk przegrał z Tatay, w półśredniej Binek zwyciężył Ciszara, w ciężkiej Wrazidło zremisował z Orszolyakiem.

WE LWOWIE TEŻ ZAGINĘŁY KARTKI SĘDZIOWSKIE

W lwowskich kołach sportowych utrzymują się pogłoski, że podobnie jak w Warszawie i we Lwowie zaginęły karty sędziowskie, punktujące spotkanie Rotholc - Sidelnikow.

Jak wiadomo, lwowskie władze sportowe wszczęły dochodzenia przeciwko sędziom, którzy nie zachowali obowiązujących ich bezstronności.

Piłka nożna

MISTRZ NIEMIEC — „SCHALKE 04“ W POLSCE

Mistrzowska drużyna piłkarska Niemiec „Schalke 04“ zwróciła się do konsulatu R. P. w Essen z prośbą o pośrednictwo przy zorganizowaniu meczu pomiędzy Schalke 04 a mistrzem Polski „Ruchem“. Niemcy proponują terminy 30 grudnia lub 1 stycznia. Równocześnie kierownictwo drużyny złożyło oświadczenie w konsulacie, w którem twierdzi, że mistrz Niemiec chętnie wyjedzie do Polski, jak również zaprosi polską drużynę do siebie. Kierownictwo drużyny zaprzecza, jakoby zażądało 16 tys. zł. za swój przyjazd.

Od siebie dodamy, że niedawno Ruch, który się starał o sprowadzenie Schalke 04, napotkał na duże trudności. Widocznie list wystosowany do „Führera“ sportu niemieckiego v. Tschamer u. Ostena odniósł pożądany skutek.

GARBARNIA ZREZYGNOWAŁA Z OSTATNIEGO MECZU LIGOWEGO

W niedzielę odbyć się miał w Krakowie ostatni mecz ligowy Garbarnia — ŁKS. Garbarnia zrezygnowała z tego spotkania i na zasadzie wzajemnego porozumienia mecz ten zweryfikowany będzie jako walkover dla obu drużyn.

W ten sposób tegoroczna kampanja ligowa zostanie zamknięta.

RUCH NAJBOGATSZYM KLUBEM PIŁKARSKIM W POLSCE

Piłkarski mistrz Polski, Ruch, wpłacił w r. b. większą kwotę z tytułu procentów od meczów ligowych, rozegranych na swojem boisku, aniżeli wszystkie cztery ligowe kluby krakowskie.

Obecnie Ruch jest najbogatszym klubem piłkarskim w Polsce.

O WEJŚCIE DO LIGI. — WYDZIAŁ GIER NIE UWZGLĘDNIŁ PROTESTU ŚLĄSKIEGO OZPN.

Naskutek wyznaczenia przez wydział gier i dyscypliny PZPN meczu piłkarskiego o wejście do Ligi w dniu 25 b. m. do Swętochłowic, zarząd Śląskiego OZPN złożył protest do PZPN, domagając się rozegrania najpierw meczu w Wilnie (Śmigły — Śląsk), a potem odbycie trzech pozostałych meczów na Śląsku. Wydział gier i dyscypliny PZPN wychodził jednak z założenia, że nie można pozwolić na to, by Śmigły wpierw ukończył swe mecze, a potem tylko obserwował walkę obu zespołów śląskich, i wyznaczył inny kalendarzyk.

W odpowiedzi na protest Śląskiego OZPN, wydział gier zawiadomił, że obstaje nadal przy swem stanowisku.

Wobec powyższego mecze te odbędą się w terminach następujących: 25 b. m. Śląsk — Naprzód, 2.12 Śląsk — Śmigły, 9.12 Śmigły — Śląsk, 16.12 Naprzód — Śląsk.

DWA MECZE KLASY A W NIEDZIELĘ

W niedzielę nadchodzącą odbędą się dwa piłkarskie mecze o mistrzostwo klasy A, a mianowicie ORKAN — PZL na boisku Orkanu i PWATT — POLONJA Ib na boisku AZS. Początek obu meczów o godz. 12.

Gry sportowe

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH

W niedzielę YMCA organizuje turniej siatkówki z udziałem Polonji. W programie spotkania w grze podwójnej mieszanej, w grze trójek męskich, oraz na zakończenie oficjalne spotkanie reprezentacyjnych męskich zespołów szóstkowych YMCA i Polonji.

Turniej ten po wielomeczu siatkówki AZS — Polonja, zorganizowanym niedawno przez AZS, jest zapowiedzią nadchodzącego, nader ciekawie zapowiadającego się, zimowego sezonu gier sportowych w Warszawie.

Początek o godzinie 16-ej w sali YMCA (ul. Marji Konopnickiej 6).

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA KOSZYKÓWKI

W niedzielę rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa Warszawy w koszykówce o puhar zimowy PZGS dla okręgu warszawskiego. Terminarz zawodów przedstawia się następująco:

Drużyny męskie: 25 bm. Polonja — Legja, Skra — YMCA, 27 bm. YMCA — Legja, 29 bm. AZS — YMCA, 2.XII Legja — Skra, Polonja — AZS, 9.XII Skra — AZS, Polonja—YMCA, 16 grudnia AZS — Legja, Polonja— Skra.

Drużyny kobiece: 25 bm. Makabi — Polonja, Warszawianka — AZS, 2.XII Polonja — Warszawianka, AZS — Makabi, 9.XII Makabi — Warszawianka, Polonja — AZS.

Hokej

OBÓZ HOKEISTÓW

Praca na obozie hokeistów w Katowicach wre w całej pełni, aczkolwiek zajęcia zawodowe nie pozwoliły stawić się na sztucznem lodowisku w Katowicach wszystkim wyznaczonym zawodnikom, jednak od chwili rozpoczęcia „obozu“ ćwiczą się pod okiem p. Adamowskiego: Stogowski, Ludwiczak, Zieliński z AZS. Poznań, Urbański z Warty, Osmański i Głowiński z TKS. Sokołowski II i Bedryło z Lechji lwowskiej, Jasiński z Czarnych, Kowalski, Wołkowski, Michalik z Cracovji oraz Głowacki z Legji warszawskiej.

Obecnie Adamowski przeprowadza intensywne treningi, które odbywają się od 8 — 10 rano oraz od 13.30 — 15.30 codziennie. — W godzinach popołudniowych rozgrywane są spotkania zespołowe w formie normalnych meczów.

POLSCY HOKEIŚCI ZAPROSZENI DO BERLINA

Bawarski klub Sportowy, Riessersee, który około 1 stycznia 1936 r. organizuje międzynarodowy turniej hokeja lodowego, zaprosił do udziału w turnieju otwarcia klubową drużynę polską.

W DAVOS

Do hokejowych mistrzostw świata, które odbędą się w Davos, wpłynęły już zgłoszenia nast. państw: Kanady, Holandji, Polski, Belgji, Szwajcarji, Anglji, Rumunji, Węgier, Łotwy, Jugosławji, Francji i Czechosłowacji.

ZAPAŚNICY AUSTRJI, NIEMIEC I WARSZAWY NA ŚLĄSKU POLSKIM

Zarząd mysłowieckiej „Siły“ organizuje w ciągu grudnia i stycznia trzy mecze o charakterze międzynarodowym i międzymiastowym w zapaśnictwie.

W dniu 2 grudnia przyjedzie do Miejskiego Janowa niemiecka drużyna Kraftsportclub 09 Beuthen dla rozegrania meczu z Siłą.

W dniu 23 grudnia z Siłą Mysłowicką walczyć będzie reprezentacja Warszawy.

Wreszcie w styczniu zmierzą się zapaśnicy Siły z reprezentacją Austrji.

KLEY MISTRZEM EUROPY

Tytuł mistrza Europy zapaśników zawodowych w wadze średniej zdobył ponownie w Monachjum Fritz Kley, zapaśnik niemiecki.

Adam Sasorski, mimo złej dyspozycji fizycznej i silnej konkurencji, uplasował się na 5 miejscu. W turnieju dobrze wypadł początkujący atleta polski, Antoni Biernacki, któremu wróżą wielką przyszłość.

Tenis

ZAROBKI TENISISTÓW

Tilden, bawiący w Londynie na turnieju międzynarodowym zawodowców, oświadczył, że Vines w pierwszym roku swej karjery zawodowej zarobił kwotę 20.000 dolarów.

Tilden projektuje zorganizowanie imprezy zawodowców na wzór Puharu Davis'a i liczy, że udział w tym turnieju wezmą reprezentacje: Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglji, Niemiec, Czechosłowacji i Irlandji.

Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W sobotę, 24 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8.30 do 15-ej wszyscy poborowi, zamieszkali na terenie 23-go komisarjatu P. P.

Rozporządzenie wykonawcze

Do dekretu dolarowego

Spłata ratalna zobowiązań

Ministerstwo Skarbu opracowało przepisy wykonawcze do dekretu dolarowego.

Przepisy te precyzują poszczególne kwestje, dotyczące klauzuli złota w zobowiązaniach dolarowych, oraz uzupełniają postanowienia, zawarte w dekrecie w formie ogólnej.

* * *

Wydział II Handlowy Sądu Okręgowego ogłosił wyrok w pierwszym procesie, który wynikł na tle stosowania rozporządzenia Prezydenta R. P. o przerachowaniu zobowiązań w walutach obcych. W praktyce nasunęły się bowiem wątpliwości, czy kurs dolara papierowego dotyczy również długów, zasądzonych prawomocnemi wyrokami, które zostały w następstwie już rozłożone na raty.

Rozpatrując powództwo, wniesione przeciwko Bankowi Amerykańskiemu przez pełnomocnika dłużników Banku, adw. Chmurskiego, o przerachowanie kwoty 69 tysięcy dolarów i wynikającej stąd różnicy kursu, Sąd Handlowy stanął na stanowisku, że dekret dolarowy odnosi się również do sum prawomocnie zasądzonych, co do których zawarto porozumienie w sprawie wykonania spłaty długu.

Rozłożenie długów na raty nie jest bowiem ugodą wyłączającą, w myśl dekretu, przerachowanie dolarów w złocie na dolary obiegowe.

Rozstrzygnięcie tego sporu będzie miało doniosłe znaczenie dla wielu dłużników, którzy zaciągali swoje zobowiązania w dolarach złotych.

Miljoner i dyktator ubezpieczeniowy

Karjera Ananjasza Einhorna

Sąd państwowy musi zbadać sprawę Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń!

Podniesiona przez nas sprawa skandalicznej gospodarki w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeń staje się coraz bardziej głośną. Ustąpienie części zarządu i rady nadzorczej T-wa wywołało eksplozję i przyspieszyło wyjaśnienie sytuacji. Ustąpienie części zarządu spowodowały spory na tle podziału zysków, zagarniętych w lwiej części do kieszeni posiadacza 78 proc. akcji T-wa, wiceprezesa T-wa — żyda Ananjasza Einhorna, który przy dywidendzie za rok 1933 w wysokości 150.000 zł., pobrał za ten rok 110.000 zł. prowizji (od zagranicznych towarzystw reasekuracyjnych) oraz 70.000 zł. uposażenia czyli razem tylko z tych dwu źródeł wyciągnął wiceprezes zarządu 180.000 zł.!, a łącznie z dywidendą „dochód" p. Einhorna z jednego tylko Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń wyniósł 297.000 zł.

Nie ulega wątpliwości, że manipulacja reasekuracyjna i prowizja była wyraźnem działaniem na szkodę Towarzystwa, jako całości. Zyski zostały uszczuplone spadając do 6 proc. (zamiast wynosić 12 proc!).

CI, CO ODESZLI I CI, CO POZOSTALI...

Nie zrezygnowali z mandatów członków zarządu — prof. Uniw. Warsz. Dickstein, b. główny akcjonarjusz Towarzystwa Kronenberg i znany bankier warszawski Natanson.

Ustąpili z zarządu Towarzystwa b. min. skarbu, p. Klarner, pp. Hilchen, pos. Hołyński, prof. Kostanecki i Machnicki. Rozgniewał się na Towarzystwo p. prezes Wieniawski.

Temu ustąpieniu stara się nadać żydowski „Nasz Przegląd" specjalne oświetlenie:

„Nie jest tedy wykluczonem, że pozostali we władzach faktyczni udziałowcy, posiadający w towarzystwie swój kapitał lub wybrani przez innych kapitalistów, a usunęli się ludzie, siedzący tylko dla dekoracji, wyznanie zaś i narodowość nie grało tu żadnej roli".

To ostatnie zastrzeżenie „Naszego Przeglądu", że „wyznanie i narodowość nie grało tu żadnej roli" — uznano widocznie za konieczne wobec dziwnego faktu, że trzej pozostali we władzach Towarzystwa członkowie są właśnie żydami. Z oświadczenia „Naszego Przeglądu" wynika, że Polacy, którzy obecnie ustąpili „siedzieli tylko dla dekoracji" w Towarzystwie.

PRÓBA RATUNKU?

Ananjasz Einhorn próbuje się ratować, zamieszczając ogłoszeniowe oświadczenia, mające wyjaśnić zatarg.

Oto co piszą o tem oświadczeniu „Nowiny Codzienne":

„W oświadczeniu tem jest mowa o wszystkiem tylko nie o prowizji, którą Einhorn brał od towarzystw reasekuracyjnych. A o to przecież idzie. Czyżby pominięcie tej sprawy było ponownem przyznaniem się p. Einhorna do popełnienia zarzuconych mu przestępstw?"

ZARZĄDCA RACZEJ TYTULARNY.

P. Einhorn, członek zarządu wielu towarzystw ubezpieczeniowych, których grube pakiety akcyj posiadał, dzisiejszy miljoner i dyktator ubezpieczeń w Polsce ma bogatą przeszłość za sobą. Władze w towarzystwach, w których działał, poobsadzał swojemi ludźmi, często z najbliższej rodziny. Obowiązków, wypływających z tytułu piastowania tylu godności naraz, p. Einhorn spełniać poważnie nie mógł, był raczej tytularnym zarządcą. Dla uplastycznienia obrazu warto podać trochę szczegółów biograficznych z życia Einhorna.

OD MEŁAMEDA

W pierwszych latach bieżącego stulecia p. Einhorn jest skromnym mełamedem, t. j. nauczycielem w chederze. Mieszka w Tarnowie. Ghetto tarnowskie dostarcza widać wielkich talentów: z Tarnowa pochodził znany działacz bolszewicki Radek Sobelsohn, w Tarnowie także zrodził się genjalny finansista od ubezpieczeń Ananjasz Einhorn.

Być może do końca życia p. Ananjasz kształciłby dzieci tarnowskie w zawiłej nauce czytania i pisania w żargonie, gdyby nie to, że zachorował i lekarze doradzili zmianę zawodu.

U PROGU KARJERY.

To zdecydowało o karjerze Einhorna. W poszukiwaniu jakiegoś zajęcia zostaje on akwizytorem w dziale ubezpieczeń na życie i pracuje dla towarzystw austrjackich. Któżby przypuszczał, że ten młody żyd, kołaczący do drzwi zamożniejszych obywateli Tarnowa i okolicy, usiłujący ich namówić do ubezpieczenia, by zarobić skromną prowizję, to przyszły dyktator ubezpieczeń w Polsce?

ZAROBKI I „DOROBEK".

Ananjasz Einhorn okazuje się zdolnym akwizytorem. Sczasem zmienia teren działalności, przenosi się do większych miast, Krakowa i Lwowa, gdzie już zdobywa zamożniejszą klientelę. W czasie wojny ucieka z niewielkim kapitalikiem do Wiednia, gdzie nawiązuje kontakt z Tow. ubezpieczeń „Feniks". Podobno zajmuje się różnemi operacjami handlowemi, a na tem w czasie wojny można było wiele zarobić. Wahania kursu walut, dostawy wojenne, nieuregulowane stosunki — to idealne warunki dla sprytnego handlowca. Toteż Einhorn zdobywa już pokaźny kapitał, z którym przybywa w r. 1919 do Warszawy.

PO SZCZEBLACH.

W r. 1919 zakłada już przy pomocy zagranicznych kapitałów tow. ubezpieczeń „Port". Później stopniowo opanowuje inne przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe. Ostatnie jego zdobycze, to Warszawskie Tow. Ubezp., którego akcje nabył przed pięciu laty oraz „Florjanka" i tow. „Vita i Krakowskie". Krakowskie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń było największą tego typu instytucją na terenie b. zaboru austrjackiego i najstarszą instytucją ubezpieczeniową na ziemiach polskich. Oparte na zasadach wzajemności miało charakter czysto polski. Jednak wskutek niezbyt szczęśliwych operacyj i kryzysu, odczuwało brak kapitału. Wyzyskał to Einhorn i wspólnie z niejakim Berlinerem zorganizował nową spółkę „Florjankę", która objęła ubezpieczenia ogniowe i innego dawnego Tow. Ubezpieczeń Wzajemnych w Krakowie. Ubezpieczenia życiowe z tego towarzystwa przejęła spółka „Vita", która należała do Szwajcarskiego Tow. Reasekuracyjnego z którym tak bliskie stosunki łączyły Einhorna.

W obu towarzystwach, powstałych na gruzach Krakowskiego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, Einhorn zapewnił sobie głos decydujący. Zresztą ten multimiljoner interesował się nietylko ubezpieczeniami. Był on zaangażowany w przemyśle cementowym, a pozatem ma dwie olbrzymie kamienice na placu Napoleona w Warszawie".

Oto krótki życiorys Einhorna. Oczywiście tylko częściowo odsłania on kulisy karjery jednego z najbogatszych ludzi w Polsce. Są jeszcze pewne zagadki, które, jest nadzieja, zostaną wyjaśnione.

BAGATELIZUJĄ...

„Nasz Przegląd" stara się zbagatelizować samą sprawę obecnego zatargu i skandalu w Warsz. Tow. Ubezpieczeń. Pisze on:

„Nie wchodzimy także w meritum zatargu. Nie wiemy, kto tu ma rację".

A dalej:

„Sprawą tą zajmie się sąd obywatelski, do którego p. Einhorn słusznie tę całą sprawę skierował, i należy zaczekać na wyrok".

KTO MA WYJAŚNIĆ?

Żydowski „Nasz Przegląd" osłania p. Einhorna i uważa za słuszne skierowanie całej sprawy do sądu obywatelskiego. Jesteśmy innego zdania. I nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem.

„Sprawa z każdym dniem staje się coraz wyraźniejsza... Musimy ponowić pytanie: Czy sprawą p. Einhorna zajmie się prokurator? Czy zajmie się nią także grodzka izba skarbowa?" (Nowiny Codzienne).

Podobnie formułuje swe stanowisko „Robotnik" (którego chyba „Nasz Przegląd" nie posądza o szowinizm i judofobję).

„Cała sprawa jest niezmiernie tajemnicza i świadczy źle o Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń, które z ramienia Ministerstwa Skarbu sprawuje nadzór nad prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi. Wynika z powyższych faktów, iż władze nadzorcze zbyt pobłażliwie odnosiły się do stosunków, panujących w Warsz. Tow. Ubezpieczeniowem, gdzie tolerowane były podobne niewłaściwości.

P. Einhorn zapowiada wystąpienie przeciwko p. Wieniawskiemu, jako autorowi zarzutów do sądu obywatelskiego.

Wydaje nam się, że nie sąd obywatelski, lecz sąd państwowy jest najwłaściwszem forum do zbadania i wyjaśnienia tej sprawy. Przedewszystkiem jednak treścią zarzutów winien zająć się Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Charakterystycznem jest, iż Einhorn został odznaczony krzyżem „Polonja Restituta" w dniu 11 listopada r. b." (Robotnik z dn. 23. XI. b. r.).

„DOBRY PATRJOTA"

Jakże dziwnie brzmią wobec tego wszystkiego wywody „Naszego Przeglądu", któremu nie podoba się nasza walka z kapitałem obcym.

„Co ma wspólnego p. Einhorn z kapitałem zagranicznym? P. Einhorn jest obywatelem polskim, a jeżeli lokuje swój kapitał w przedsiębiorstwie krajowem, to jest takim samym **dobrym patrjotą**, jak człowiek z nazwiskiem na „ski". Nie żyjemy jeszcze, chwała Bogu, w wymarzonej przez endeków Hitlerji! Właśnie **dzięki Einhornom ubezpieczenia, jak i inne przedsiębiorstwa stają się krajowemi i zatrudniają krajowych pracowników.** Jeżeli zaś kapitał krajowy jeszcze w naszych tow. ubezpieczeń nie dominuje, lecz t-wa te muszą jeszcze reasekurować swe tranzakcje w instytucjach zagranicznych, to żaden zakaz temu nie zapobiegnie".

Wszystko to jest bardzo naiwne. P. Einhorn jest obywatelem polskim i płaci podatki... Powinniśmy mu być wdzięczni — zdaniem „Naszego Przeglądu" — bo zatrudnia krajowych pracowników. Dowodzenie istotnie talmudyczne.

* * *

O konieczności ścisłej kontroli działalności obcych kapitałów w Polsce pisaliśmy już niejednokrotnie, jak również o konieczności reformy w zakresie spółek anonimowych. Dalsze tolerowanie stosunków istniejących, które są tak zabagnione i dla wielu krzywdzące, jest niepodobieństwem.

W KILKU WIERSZACH

STAN BEZROBOCIA

Według ostatnich zestawień statystycznych liczba bezrobotnych w poszczególnych państwach przedstawia się następująco (w nawiasach procentowy stosunek bezrobotnych do liczby mieszkańców): w Belgji 165.000 (2,2 proc.), w Danji 79.000 (2,1 pr.), w Niemczech 2,28 miljonów (4,1 pr.). We Francji 324.000 (0,8 proc.), w Anglji 2 miljony (4,6 proc.), w Italji 887.000 (2 proc.), w Holandji 302.000 (3,9 proc.), w Norwegji 32.600 (1 proc.), w Austrji 320.000 (6,1 proc.), w Polsce 289.800 (1,2 proc.), w Szwecji 52.000 (1,4 proc.), w Szwajcarji 51.400 (1,2 proc.), w Jugosławji 9.500 (0,1 proc.), na Węgrzech 48.400 (0,7 proc.), w Australji 88.500 (3,1 procent), w Kanadzie 28.000 (0,43 proc.) i w Stanach Zjednoczonych 10,85 miljonów (8,2 proc.).

HANDEL ZAGRANICZNY EUROPY

Według obliczeń Ligi Narodów, obroty zagraniczne państw europejskich we wrześniu b. r. wyniosły okrągło 1.047 milj. dol. w złocie, wykazując w porównaniu z sierpniem wzrost o 25 milj. dolarów w złocie.

Wzrost obrotów spowodowany został wzrostem eksportu państw europejskich, który wzrósł o 31 milj. dolarów w złocie i wynosił we wrześniu okrągło 487 milj. dolarów w złocie. Natomiast import wykazał spadek o 6 miljonów dolarów w złocie, wynosząc we wrześniu okrągło 560 milj. dolarów w złocie. W wyniku tych zmian zmniejszyło się również ujemne saldo obrotów handlowych państw europejskich z 109 milj. dol. w złocie w sierpniu b. r. do 73 milj. dol. w złocie we wrześniu b. r.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,29, frank francuski 34,92; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 26,47; marka niemiecka 186,75; szyling austrjacki 98,6; korona czeska 21,25.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,59.

Dewizy: Berlin 213,25; Belgja 123,62; Gdańsk 172,78; Holandja 358,25; Londyn 26,49; Nowy Jork 5,30,25; Nowy Jork (kabel) 5,30,62,5; Paryż 34,93,5; Praga 22,11; Szwajcarja 171,65; Sztokholm 136,60; Włochy 45,24.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,60; 4 proc. Poż. Dolarowa 52,75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 118; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 5 proc. Poż. Kolejowa 58,5; 8 proc. Poż. Dillonowska 84,75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 65,75;; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63,75; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49,25; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66,12; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69,25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 58, VIII i IX em. 57.

Akcje: Bank Polski 92,75; Lilpop 10,10; Starachowice 12,25; Haberbusch 35,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 22. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 13,25—13,75; II stand. 687 gl. 13,00—13,25; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 15,00—15,50; owies II stand. lekko zadeszczony 468 gl. 14,00—15,00; III stand. 438 gl. 13,25—13,75; jęczmień browarny 698 gl. 19,50—21,00; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 16,75—17,25; jęczmień o wadze 649 gl. 15,25—15,75; jęczmień o wadze 620,5 gl. 15,00—15,50; groch polny z workiem 26,00—28,00; groch Wiktorja z workiem 47,00 — 50,00; wyka 20,00 — 21,00; peluszka 20,50 — 21,50; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39,50—41,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin żółty 8,50—9,50; koniczyna czerwona surowa 100,00—115,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 125,00—140,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 65,00—80,00; mak niebieski z workiem 43,00—46,00; ziemniaki jadalne 3,00—3,25; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 22,50—24,00; mąka 0-65 proc. 21,50—22,50; II gat. 16,00—17,00; mąka żytnia razowa 16,00—17,00; mąka żytnia poślednia 14,00—14,50; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miałkie 10,00—10,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 20,50—21,00; siemię lniane 44,00—45,50. Ogólny obrót 2.352 tonn w tem żyta 265 tonn. Usposobienie słabe.

100 miljonów zł. długów ziemian

871 licytacyj majątków w 5-ciu województwach

Ziemskie Towarzystwa Kredytowe wystawiły na licytację nienotowaną dotychczas pod względem liczby i wartości objektów ilość majątków.

Stołeczne Tow. Kredyt. Ziemskie ma zlicytować w najbliższym czasie 871 majątków, położonych na terenie województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i wołyńskiego.

Zadłużenie ziemian w Towarzystwie Kredytowem skutkiem nieuiszczania pożyczek i należnych odsetek, zabezpieczonych na tych majątkach, przekracza cyfrę 100 miljonów zł. 637 majątków ziemskich będzie sprzedanych w drodze przymusowej już w ciągu drugiej połowy grudnia 1934 r. i w styczniu 1935 r.

100 zł. za 25 zł.

W dniu 22 listopada 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone n-rami 10813, 20052, 11131, 25130, 23400, 20702, 33459 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po zł. 100 za bon 25-złotowy.

Ze świata

Powodzenie aktorki trwa krótko

Smutny koniec faworytki Paryża

To „coś", które dzisiaj nazywamy sex-appeal'em miało niegdyś zupełnie inne oblicze. Jest jednak pytanie, czy dziesiejsze rozebrane girls'y z paryskich Revues i amerykańskich kąpielisk łatwiej zdobywają zachwyt mężczyzn, niż dawne tancerki i śpiewaczki, ubrane niemal „po klasztornemu" i pokazujące tylko czasem kawałek pończoszki.

Niema chyba dzisiaj kobiety tak popularnej, jak była w latach 80-tych zeszłego stulecia niejaka Goulne. Zaczęła ona swoje występy w teatrzykach na Montmartre z gażą miesięczną 800 franków. Ale wkrótce zdobyła tak wielkie powodzenie, że przeniosła się do stojącego wówczas u szczytu rozwoju „Moulin Rouge". Tam miała specjalną publiczność, przychodzącą tylko na jej występy. Byli to bankierzy, arystokraci, bookmacherzy, artyści, no, i oczywiście różni wielcy książęta rosyjscy. Raz, gdy w pierwszym rzędzie siedział wielki książę Aleksy i orkiestra zagrała narodowy hymn rosyjski, Goulne zaczęła naśladować żołnierza, prezentującego broń, przyczem za karabin posłużyła jej własna noga. Wielki książę zzieleniał ze złości, ale tak był zachwycony aktorką, że nic nie powiedział i pozostał stałym bywalcem kabaretu. Będąc u szczytu powodzenia, Goulne raptem znikła. Okazało się, że zakochała się w pewnym prostym rzemieślniku i, poślubiwszy go, zamieszkała w małym domku na przedmieściu.

Ale idylla ta trwała bardzo krótko. „Młoda" para puściwszy wszystkie pieniądze rozstała się, a Goulne wróciła na deski sceniczne. Tym razem wystąpiła jednak jako pogromczyni zwierząt. Malarz Toalnes Lemtree uwiecznił ją w tej roli na kilka doskonałych obrazach.

Ale lata młodości minęły i kobieta, która zachwycała niegdyś tysiące widzów, skończyła życie w warunkach zupełnie opłakanych. Pod koniec życia musiała zarabiać na utrzymanie handlem. Rano sprzedawała jarzyny, a wieczorem przed drzwiami Moulin Rouge, gdzie kiedyś królowała, cukierki.

Umarła w roku 1929 i na cmentarz odprowadził ją jeden jedyny człowiek, stary aktor, dawny kolega.

Feministka z XVII wieku

Dzieje Marji Schurmann

Marja Schurmann, córka holenderskiego emigranta z kolonji wykazywała już w dzieciństwie wielkie zdolności intelektualne i artystyczne. Mając 11 lat czytywała już Senekę, Wirgilego, Homera, a nawet Biblję. Pozatem rysowała, malowała i ćwiczyła się w robieniu miedziorytów.

Wkrótce potem zaczęła studjować na Uniwersytecie w Utrechcie, słuchając najpoważniejszych teologów. Jako młoda dziewczyna znała już 16 języków i to nietylko w zakresie mówienia i pisania ale też w zakresie gramatyki. Była bardzo znana w kołach uczonych i pisarzy i pozostawiła wiele pism, między innemi o roli kobiety w życiu gospodarczem. Dzieło to jak na owe czasy było poprostu rewelacją. Wiele wybitnych osobistości korespondowało z nią, że wymienię tylko Richelieu i Kartezjusza. W czasie podróży po Holandji odwiedziła ją sama królowa Szwecji Krystyna.

Doszedłszy do lat 40, wycofała się z życia publicznego ze względów rodzinnych i wyznaniowych. Brat jej odstąpił od kalwinizmu, będącego wyznaniem całej rodziny Schurmannów i stworzył własną sektę. Marja poświęciła się budowaniu gminy sekciarskiej co było bardzo trudne, bo brat jej głosił hasła niemal komunistyczne. Zaczęły się prześladowania. Sekciarze żyli we wspólnych domach, razem posilali się i nawet mieli na współkę przedmioty codziennego użytku. Zasady te tak się nie podobały, że sekciarze zostali usunięci ze swej siedziby w Prusach przy pomocy dragonów elektora brandeburskiego. Azylu udzielił im wtedy król duński w Altonie, gdzie też Marja spisała swe pamiętniki. Na starość pozwolono jej wrócić do Holandji, gdzie zmarła w 1678 r.

Stanisław Piasecki

Sowiecka pochwała drobnomieszczaństwa

TEATR LETNI: **Kwiecista droga.** Komedja Walentyna Katajewa. Przekład Józefa Brodzkiego.

Graniczymy z Sowietami o miedzę, a zawsze niemal ostatni dowiadujemy się o przemianach, jakie się tam dokonują. Okres rewolucyjny dawno był już w Z. S. R. R. wygasł— a jeszcze przez długie, długie lata dla przeciętnego czytelnika polskich gazet Sowiety — to był tylko kraj czerezwyczajki, masowych egzekucyj i czerwonego terroru. O piatiletce dowiedzieliśmy się nadobre od dziennikarza amerykańskiego, Knickerbockera. O przemianach obyczajowych wśród młodzieży sowieckiej — od niemieckiego publicysty Klausa Mehnerta. Kiedy ukuto u nas na określenie boyowskiego liberalizmu seksualnego termin boyszewizm — w Bolszewji bankrutowała właśnie z hukiem i trzaskiem teorja towarzyszki Kołłontajowej, że miłość to szklanka wody, dokonywał się na całej linji odwrót do starych, drobnomieszczańskich poglądów na małżeństwo, powrót do rygoryzmu moralnego w sprawach płci. Twarde wymagania życia szybko likwidowały nieodpowiedzialne hasełka.

Nasze stałe opóźnienie w znajomości przekształcania się wewnętrznego Sowietów było zresztą zupełnie zrozumiałe. Trzeba było pomiędzy Polską a Sowietami, zwłaszcza z uwagi na bliskie sąsiedztwo, wznieść chiński mur przed komunistyczną propagandą. Ale mur ten trwał dłużej, niż nakazywała istotna potrzeba. Bolszewizm, który zrazu głosił hasła rewolucji światowej, coraz bardziej się nacjonalizował, stawał się przedewszystkiem rosyjski, a tem samem tracił swą siłę atrakcyjną nazewnątrz. III-cia Międzynarodówka — jak to ostatnio nie bez łezki zawodu stwierdza niemiecki żyd Rosenberg w swej „Historji bolszewizmu" — jest obecnie nietyle ogniskiem rewolucji światowej, ile poprostu narzędziem imperjalizmu rosyjskiego, narzędziem zagranicznej polityki Sowietów.

W Sowietach zaczyna się już dokonywać proces podobny do tego, jaki dokonał się we Francji po Wielkiej Rewolucji. Programowe hasła pozostały jeszcze te same, ale ich treść wewnętrzna uległa zasadniczej zmianie. Masy ludowe, które rewolucja wyzwoliła i wciągnęła do życia politycznego, wniosły z sobą silne instynkty narodowe. Instynkty narodowe ludu są zawsze silniejsze, niż instynkty skosmopolityzowanej góry społecznej. Te instynkty narodowe w Z. S. R. R. wyżywają się dotąd pod pokrywką terminologji sowieckiej, co niejednemu utrudnia ich rozeznanie, ale co dla imperjalizmu rosyjskiego przynosi jeszcze jedną korzyść dodatkową. Rusyfikacja różnojęzycznych szczepów, zamieszkujących olbrzymie terytorjum dawnej carskiej Rosji nigdy nie była tak ułatwiona, jak właśnie teraz, w Z. S. R. R. Nawet eksterminacyjna polityka na Ukrainie, która nie udawała się rządom carskim, teraz pod hasłem interesu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, mogła wziąć nowy rozpęd. Wyrzeczono się narodowych haseł rosyjskich, ale za to powstaje nowy, liczebniejszy naród, w którym i tak będą przewodzić wielkorusy — naród sowiecki. Nie jest to proces, który dokona się z dnia na dzień, podobnie, jak nie powstał z dnia na dzień naród amerykański. Ale zaczątki tego procesu już widać.To samo, co hitleryzm chciał dokonać świadomie, rzucając hasło nordyzmu, umożliwiające zdobycie dla imperjalizmu niemieckiego krajów o nordyckiej przewadze rasowej — to samo dokonuje się podświadomie w Z. S. R. R. pod hasłem sowietyzacji. Wszelkie rewolucje, choćby tak antynarodowe w założeniu, jak komunistyczna, przez wydobycie na wierzch mas ludowych, doorywują się do instynktów narodowych, które skoro tylko przygaśnie pożoga rewolucyjna, zaczynają działać automicznie.

W Z. S. R. R. buduje się obecnie państwo dla powstającego narodu sowieckiego. Pionierzy zaharowani są powyżej uszu. Budowa wymaga dobrej organizacji i wewnętrznego porządku w społeczeństwie. Jedno po drugiem hasełko z czasów rewolucji, które ten porządek rozstraja, wyrzuca się na szmelc. Przedewszystkiem zaś hasełka swobody obyczajowej. W rozchełstanych czasach rewolucyjnych wprowadzono taką swobodę rozwodów, że stały się one równie łatwe, jak u nas wysłanie listu poleconego na poczcie. Prawnie do dziś nic się pod tym względem nie zmieniło — ale faktycznie komunistę, który się rozwiedzie, wylewa się z partji. (Czytajcie „Zaorany ugór" Szołochowa).

Jeszcze jaskrawszym odblaskiem nawrotu do surowości obyczajowej jest w literaturze sowieckiej sztuka Katajewa „Kwiecista droga", którą wystawiono świeżo u nas w Teatrze Letnim. To jedno wielkie wykpienie hasełek o „człowieku przyszłości", wolnym od wszelkich więzów rodzinnych, jedna wielka drwina z liberalizmu seksualnego i jedna wielka pochwała drobnomieszczańskiej stateczności.

Bohater sztuki, Zawjałow, trochę łezik, a trochę prelegent radjowy, który bałamuci się w teorji i praktyce wolności „człowieka przyszłości" — zostaje sromotnie na lodzie. Porzucił żonę, bo go mierził jej drobnomieszczański zmysł porządku domowego, nawiązał romans z młodą komsomołką, ale szybko się z niego wycofał, gdy trzeba było dziewczynie pomóc materjalnie w ciężkiej sytuacji życiowej, skolei poszukał przystani u sowieckiej damulki z IPS-u, Wiery Gasgolder, bojowniczki płci i miłośniczki dancingów, a gdy i tam mu się nie powiodło, wrócił skruszony do swego dawnego domu. Ale już dostał w nim tylko — pokój przechodni. Bo Maszę, dawną jego żonę (Zapolska zaliczyłaby ją do rodziny Dulskich), przeznaczył sowiecki autor w nagrodę dodatniemu typowi w sztuce, poczciwemu z kośćmi doktorowi.

Oczywiście — tego jeszcze sowiecka literatura się nie wyzbyła — typy najbardziej dodatnie, to partyjni komuniści. Więc matka komsomołki Tani, kołchoznica, więc młody komsomolec Żenia Gusiew. Ale już i zjawiają się inne ludzkie możliwości, dotąd obce tendencyjnemu szablonowi literatury sowieckiej. Nie waha się Katajew przedstawić, że Tania (komsomołka!), pod wpływem uczucia dla Zawjałowa i chęci przypodobania mu się, defrauduje na stroje pieniądze partyjne. Z tragicznej sytuacji ratuje ją zakochany w niej, pomimo wszystko, Żenia Gusiew. I tu znów odkrywamy rys charakterystyczny. Młody komsomolec, tak zupełnie po drobnomieszczańsku, ciuła w jakiejś sowieckiej P. K. O. pieniądze na motocykl. Te pieniądze przeznacza teraz na ratowanie Tani.

Ale bodaj największą rewelacją w sztuce Katajewa są akcenty antysemickie. Reprezentantem psychiki burżuazyjnej (nie drobnomieszczańskiej — ale właśnie wielkoburżuazyjnej) jest w „Kwiecistej drodze" pan Dawid Gasgolder, mąż rozdancingowanej Wiery, najkapitalniejsza postać w sztuce, podpatrzona przenikliwie zarówno w żydowskiem snobowaniu się kulturą, jak i w niemniej żydowskiem zacietrzewianiu się, gdy chodzi o pieniądze. Trzeci akt, którego osią jest Gasgolder — to clou całej komedji, wybornie zresztą zbudowanej, lucznie wesołej i naprawdę wartej zobaczenia.

Wyreżyserował ją pierwszorzędnie Chabersski. Gra natomiast aktorów jest nierówna. Znicz jako rosyjski, celebrujący kulturę żyd Gasgolder i Kurnakowicz jako niedomyty inteligent rosyjski — to wielkie kreacje aktorskie. Łaska w jubilackiej roli babci — wyśmienita. Różańska w roli Wiery Gasgolder trafiła na swój rodzaj i grała popisowo. Natomiast niebardzo można się pogodzić z koncepcją Maszyńskiego, który z pasją humoru zagrał rolę Zawjałowa — ale nie wczuł się w jej rosyjskość, a już zupełnie nie można się pogodzić z Borowską, która rolę Maszy przehisteryzowała i przetragizowała.

Na ekranach

„Cesarzowa i ja"

(„Palace")

Jest to ostatni film popularnej Lilian Harvey, nakręcony w Europie przed wyjazdem do Hollywood. Nie można powiedzieć, żeby ten europejski ostatni akord wypadł zbyt świetnie, choć na czele produkcji jego stał reklamowany Eryk Pommer. Błahy scenarjusz starał się reżyser (Hollaender) ożywić piosenkami i ewolucjami tanecznemi w stylu „Kongres Tańczy", co mu się jednak tylko w drobnej części udało.

Całość zrobiona jest trochę ciężko, bez koniecznego w tych wypadkach polotu. Liljanka ma za partnera doskonałego Charles Boyer, niestety w bardzo nieodpowiedniej roli. Pierre Brasseur to aktor, stale powtarzający swe „wygłupiaste" tricki. Najlepsze są w filmie sceny końcowe, rozgrywające się w teatrzyku.

Aparatura dźwiękowa bardzo szwankuje.

„Melodje cygańskie"

(„Filharmonja")

Charles Boyer występuje jednocześnie w filmie Eryka Charell'a p. t. „Melodje cygańskie", będącym uroczą bzdurą. Trudno bowiem wyobrazić sobie rzecz bardziej nieprawdopodobną i naciąganą w treści, niż scenarjusz tej pseudo - węgierskiej awantury arabskiej.

Jeśli widz wychodzi z kina zadowolony pomimo tego steku naiwnych nonsensów, to zasługa w pierwszym rzędzie reżysera, już w filmie „Kongres tańczy" wsławionego umiejętnem operowaniem operetkową masą statystów i chórzystów ekranowych. Heymann skomponował tu szereg melodji, w takt których kołysze się banda cyganów, wyprawiających dzikie brewerje na dworze węgierskiego arystokraty. Zwłaszcza inscenizacja piosenki „Haczacza!" godna jest pochwały. Uczta dla oka i ucha, post dla — mózgu i serca, — oto istota „Melodyj cygańskich".

Boyer jest pięknym cyganem, ale szkoda go na takie role. Wart lepszych. Loretta Young dość ładnie wygląda, choć Węgierką nie jest ani przez chwilę. Doskonały epizod dała Jane Parker w roli cyganeczki. Zresztą cała obsada z wdziękiem starała się ukrywać swą amerykańskość. Najlepiej udało się to bodaj Filipowi Holmes. Zdjęcia wyborne. udźwiękowienie też.

A. R.

Język polski, czy obcy

Przedostatni dzień naszej ankiety o dublażu filmowym

W wczorajszym numerze ABC zamieściliśmy odpowiedzi **Wandy Kalinowskiej,** która z punktu widzenia wartości filmów dla młodzieży wypowiedziała się za dublażem, **Adolfa Nowaczyńskiego,** który jest zwolennikiem dublowania tylko niektórych filmów, ale przedewszystkiem domaga się prawa... palenia tytoniu w kinie i **Stanisława Zagrodzińskiego,** przedstawiciela przemysłu filmowego, który uzależnia przyszłość dubiażu od wyroku publiczności, wypowiadając się kategorycznie przeciw przymusowi wyświetlania dublowanych filmów.

Poniżej dalsze odpowiedzi:

Tadeusz Kończyc

założyciel i redaktor naczelny pierwszego w Warszawie organu Polskiego Zw. Przemysłowców Filmowych („Ekran i Scena"), długoletni kierownik literacki krajowych wytwórni filmowych, poeta i krytyk teatralny i filmowy, prezes Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, wypowiada się stanowczo za dublażem:

Przez lat szereg współpracowałem przy powstawaniu nowych filmów w Polsce („Czerwony błazen", „Kropka nad i", „Zew morza", „Policmajster Tagiejew", „Uroda życia", „Moralność pani Dulskiej", „Przedwiośnie", „Serce na ulicy" i in.), znam więc technikę tworzenia filmu i warunki, w jakich się rodzi. I dlatego nie sądzę, aby nie można było obcej mowy zastąpić polską przynajmniej w 75 czy 90 na 100 filmów.

Jest to trudne, ale całkowicie wykonalne. Jeżeli mamy aktorów naśladujących w „Szopce" do złudzenia głosy przedstawianych osób, to dlaczego nie moglibyśmy znaleźć zastępców dla Wallace Beery, Charlesa Boyera czy Marleny Dietrich?

Hasło: polska mowa w obcym filmie powinna nam przyświecać we wszystkich poczynaniach naszych w tym kierunku.

Pod tym znakiem musimy zwyciężyć...

Może bowiem każdy znosić
Wiele przykrych w kinie rzeczy —
Lecz wytrzymać niepodobna,
Gdy z ekranu Greta skrzeczy...
Albo Eddie się wygłupia,
Lub Marlena brzydko parska —
Wolę, niech to robią za nich —
Nora, Dymsza, czy Smosarska...

Stanisław Szurlej

czołowy przedstawiciel palestry stołecznej, świetny mówca i publicysta, oświadcza krótko:

Dublaż filmu — to zagadka, dopóki się tego nie usłyszy. Zamiast więc męczyć się odgadywaniem tej zagadki, najlepiej jest sprawę rozstrzygnąć doświadczeniem. Pokazać przynajmniej jeden taki film, a wtedy będziemy głosować na podstawie faktów. Wszystko inne będzie mniej lub więcej udatnem zgadywaniem.

* * *

Jutro, w ostatnim dniu ankiety, podamy głosy szarej publiczności kinowej.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Praca nad wyjaśnieniem sprawy Brzozowskiego. W Poznaniu prof. Witold Klinger wygłosił odczyt p. t. ‚Sprawa Stanisława Brzozowskiego w jej dotychczasowym przebiegu". Prof. Klinger, osobisty długoletni przyjaciel St. Brzozowskiego, od dłuższego już czasu zbiera uzyskane przez sibie materjały, które rehabilitują pamięć nieszczęsnego pisarza i zapowiada ogłoszenie źródłowego studjum w tej sprawie.

— Cykl powieściowy Leona Kruczkowskiego. Leon Kruczkowski, autor głośnej powieści „Kordjan i Cham i sztuki „Daubmann", pisze obecnie nową powieść, która będzie stanowić drugą część „Kordjana i Chama'.

Nosi ona tytuł „Pawie pióra". Kruczkowski daje tam obraz wsi galicyjskiej w latach bezpośrednio przed wojną światową (1913—14). Jest wieś nowa, o zróżnicowanej strukturze socjalnej, wieś chłopa uwłaszczonego i ogarniętego już także przez życie polityczne. W „Kordjanie i Chamie" konflikt rozgrywał się między wsią a dworem. W „Pawich piórach" dwór pozostaje raczej na uboczu.

W ostatnim rozdziale powieści występuje jeden z jej bohaterów, chłop — maszerujący w mundurze legjonów. Idzie walczyć o Polskę niepodległą, wierząc, że będzie to Polska ludowa.

„Pawie pióra" są drugim tomem cyklu, mającego objąć przeobrażenia polskiej wsi. „Pawie pióra" Kruczkowski kończy w grudniu i odrazu zabiera się do pracy nad nową powieścią.

— O wspólny pomnik Mickiewicza i Słowackiego. Prof. Stan. Cywiński wydał broszurę p. t. „O wspólny pomnik Mickiewicza i Słowackiego w Wilnie". Jest to zbiór szeregu artykułów, drukowanych w „Dzienniku Wileńskim". W zakończeniu cyklu artykułów prof. Cywiński pisze: „nie możemy i nie powinniśmy zapominać, że właśnie Słowacki był poetą najbardziej wileńskim i że słusznie wielki kult dla Mickiewicza, który żywi to miasto, powinien się stale łączyć i kojarzyć z niemniej żywą czcią dla Słowackicko. Sądzę, że najbardziej pożądanym wyrazem symbjozy tych dwu wielkich poetów w duszy wilnian byłby symboliczny gest: postawienie na terenie miasta jednego wspólnego pomnika dla Mickiewicza i Słowackiego".

Muzyka

— Propozycja opery berlińskiej dla Jana Kiepury. Jan Kiepura, po sukcesie w operze paryskiej, wystąpił trzykrotnie w operze berlińskiej. Opera berlińska zaproponowała Kiepurze kilkoletnie engagement. Kiepura nie mógł go przyjąć, ze względu na wcześniej zaciągnięte zobowiązania wobec opery wiedeńskiej i paryskiej.

Z plastyki

Sztuka belgijska

II.

Wszyscy piszą, z jakich to tradycyj kultury plastycznej wywodzi się, pokazane teraz w IPS-ie, malarstwo belgijskie. Wszyscy, przy okazji, lubią wspominać o naszej bardzo młodej kulturze w tym samym zakresie. Więc obecnie, gdy nasuwa się ku temu sposobność, bierze poprostu chętka sprawdzić ileśmy stracili z racji tej naszej młodzieńczości kulturalnej. Wyobraźmy sobie, że urządzamy wystawę naszego malarstwa z tego samego okresu przeszłości (1830—1900), a nawet i to nie — przecież takie wystawy retrospektywne były bardzo niedawno w IPS-ie i Zachęcie, więc wystarczy sięgnąć do nich pamięcią.

Gdy porównamy zawartość obu tych wystaw z działem retrospektywnym malarstwa belgijskiego, okaże się, że doprawdy nie mamy czego się wstydzić. Nie bez słuszności chlubią się Belgowie portrecistą Navez'em, brawurowym H. de Braekeleer'em, kulturą i wyrazem Meunier'a, ale nasi Gierymscy, Rodakowski, Michałowski, zestawieni z nimi, nietylko wytrzymują to porównanie, lecz są często daleko lepsi. Ludwik Gallait, autor kompozycyj historycznych, pozbawiony jest tej potęgi wyrazu, która bije z dzieł naszego Matejki. W dziale bardziej współczesnym, jedyny przykład czystego impresjonizmu, w obrazie E. Claus'a, mniej jest przekonywujący i płycej pojęty kolorystycznie od dzieł Podkowińskiego. A trzeba pamiętać, że wystawa belgijska nie zawiera bynajmniej przypadkowego zbioru prac. Według słów komisarza wystawy, p. Lambotte'a: „stanowi wybór najcelniejszych prac trzech ostatnich pokoleń artystów belgijskich". Może więc na przyszłość nasi panowie krytycy i niektórzy malarze mniej szczodrzy będą w udzielaniu nam monitów, że jesteśmy „prowincją, zaścianiem", że „wleczemy się w ogonku Europy".

Z drugiej strony trudno jednak przypuszczać, by fakt pochodzenia z tak „dobrej rodziny" (malarskiej) w niczem nie zaważył na sztuce Belgów. Nasze dobre obrazy, ze wspomnianego okresu, są lepsze od ich dobrych, natomiast nasze złe — gorsze od ich słabych. (Proszę to ostatnie zdanie przeczytać uważnie). U nas jest większa rozpiętość różnic, u nich poziom bardziej wyrównany. Kultura plastyczna, upowszechniona, przyczynia się do podniesienia „dołów" malarskich na pewien poziom, ale u wielkich talentów nie jest czynnikiem decydującym, gdyż one, prędzej, czy później, wynajdą dla siebie odpowiednie środki wypowiedzi. Ich koncepcje będą raczej wkładem do kapitału ogólnej kultury; z odsetek od tego kapitału właśnie korzysta powszechność malarska.

Wystawione obrazy malarzy belgijskich pochodzą z lat 1835—1934, a więc, poczynając od klasycyzmu, reprezentują następnie okresy: romantyzmu, realizmu (z odmianą malarstwa rodzajowego), impresjonizmu, dochodząc aż do usiłowań malarstwa współczesnego. Klasycyzm ma przedstawiciela w Navez'ie; jego obraz jest portretem rodzinnym, w stylu Biedermayer, dobrze wytrzymany rysunkowo i miejscami trochę kolorkowy.

Realizm odnajdujemy w kilku odmianach, a więc takiej, gdzie malarz ścisłem przedstawieniem pewnej rzeczywistości stara się wywołać określony nastrój (np. u J. Stevens'a: wysiłek człowieka i psów, ciągnących wózek, i posępność chmurnego nieba, łączą się w zgodną w wyrazie całość). Dalej w obrazkach rodzajowych, z zabarwieniem anegdotycznem, jak np. w typowym dla owych czasów, utworze Verlat'a, gdzie małpy pragną wyleczyć chorego kota, zapomocą pewnego, dyskretnego zabiegu; wreszcie w takich, w których anegdota jest raczej tylko pozorem, a naprawdę chodzi o ścisłe oddanie rzeczywistości, traktowanej, jak martwa natura. Do tego typu należy obraz A. Stevens'a, przedstawiający bogate wnętrze, z dwoma damami. Malarz popisuje się tu umiejętnością dokładnego odtworzenia wszystkich efektów materji, sprzętu i t. d., przypominając w tem nieco naszego Czachórskiego. Tylko koloryt ma szlachetniejszy.

Realistycznem trzeba nazwać także dobre, szeroko malowane, studjum Agneessens'a, p. t. „Jawajka". Jest ono przejściem niejako do obrazu Meuniera („Kowal"), w którym realizm, pojęty jako chęć oddania najbardziej ścisłego plastyki przedmiotów, zanika, zastąpiony techniką, która służy przedewszystkiem uwydatnieniu wartości czysto malarskich.

Jak już wspominałem, na wystawie niewiele jest obrazów, świadczących bezpośrednio o przełomie, dokonanym w malarstwie przez impresjonizm, natomiast dużo pejzaży, powstałych jakby w przededniu tego kierunku. Wnoszą one do krajobrazu powietrzność i przestrzenność i są zwiastunami pleneryzmu. Tu trzeba wymienić, dość jeszcze realistyczne pejzaże Mellery i dalej idący w tym kierunku, dzięki właściwszym środkom malarskim, piękny pejzaż Boulenger'a.

Zagadnienia kolorystyczne stanowią treść portretu dziewczynki, Evenepoel'a i martwej natury Ensor'a. Ta ostatnia, pod względem malarskim, jest nadzwyczaj szlachetna.

Wśród malarzy doby ostatniej wyróżnia się C. Permeke, autor znakomitego pejzażu (Nr. 82), o niebywałej sile skoncentrowanego kolorytu, zwartego w formie. Jest do pewnego stopnia zagadką, w jaki sposób ten sam malarz mógł popełnić słabą kompozycję p. t. „Stragan". Może stało się to dlatego, że pierwsza rzecz powstała z przeżycia malarskiego, a druga raczej z przesłanek teoretycznych. W tej sali wisi dobry obraz Cromelynck'a, charakterystyczny w swoim ciepłym kolorycie, w technice podkreślający mastkość farby olejnej. Dobrą technikę malarską wykazuje również ciepły w tonie „portret panny" P. Maas'a. Jedną z lepszych martwych natur jest praca A. Saverys'a, o dużej swadzie malarskiej, jednak bez krzykliwości. Portret kobiecy młodego artysty, Devos'a, wykazuje, rzadką u Belgów, chęć kokietowania techniką. Jest to rzecz malowana b. smacznie i zręcznie, niepotrzebnie tylko stosująca miejscami, nielogiczne w malarstwie, chwyty graficzne. „Domy w Gandawie" Gilsoul'a znów dziełem typowem. Z pozoru nieco konserwatywne, kryją w sobie dyskretne subtelności kolorystyczne. Także dyskretny w barwie i wyrazie, choć inaczej malowany, jest obraz Buisseret'a, podkreślający zarazem pewne wartości rysunkowe i kompozycyjne.

Oto szereg prac, o cechach charakterystycznych dla całości działu współczesnego wystawy belgijskiej. Z dzieł, odbiegających od tego typu, należy wymienić, dla przykładu, inną i ostrą w kolorze kompozycję, zmarłego w 1932 r., A. Oleffe'a. Jest to rzecz inteligentna w barwie, ale niezwiązana sensem kompozycyjnym.

Wśród rzeźb — dużo impresjonistycznie traktowanych; mimo skrajnego, w tym duchu, ujęcia, ma pewne zalety wyrazu popiersie Ensora, dłuta R. Wouters'a. Dobra rzeźbiarsko i wyrazista jest głowa „Syna Flandrji", Rombaux'a. Bardziej współcześnie pojęte rzeźby G. Minne, wykazują dążności kompozycyjne. Rzeźbiarz Rousseau tem się głównie odznacza, że jest portrecistą rodziny królewskiej. Jedyny na wystawie, skrajny modernizm Jespers'a nie ma w sobie ani krzty oryginalności. Rzeźby słynnego Meunier'a zniewalają wyrazem, wydobytym z nieomylnie podchwyconego gestu postaci.

Wiktor Podoski.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Carmen" grana stale przy wyprzedanej widowni. 24 b. m. „Lohengrin" pod batutą Dołżyckiego z Lipowską, Gołębiowskim, Mossakowskim. 27 b. m. premjera „Iris" Mascagniego. Opracowanie muzyczne pod kierunkiem A. Dołżyckiego, obsada złożona z najświetniejszych sił śpiewaczych. Słynny porywający „Hymn do słońca" stanowi specjalną atrakcję dla miłośników muzyki.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim, Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną i in. W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Klub kawalerów" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" z Wysocką, Pancewiczową, Samborskim, Brydzińskim. W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. „Sen nocy letniej" (ceny zniżone).

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" Katajewa z Marjuszem Maszyńskim. W niedzielę o godz. 3.30 pop. (ceny zniżone) „Człowiek, który nie pije".

TEATR NOWY: Dziś „Igraszki muzyczne" w reżyserji Leona Schillera.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" w reżyserji Warneckiego z Modzelewską.

W niedzielę o godz. 3.30 rekordowem cieszący się powodzeniem „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. W niedzielę ppoł. „Moralność Pani Dulskiej".

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro „Sygnały" Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś koncert symfoniczny Stow. artystów orkiestry Filharmonji warszawskiej. Solista — Imre Ungar.

W programie: Strawiński — symfonja N. I, Chopin — koncert fortepianowy f-moll, Impromptu Fis Dur, Mazurek cis-moll, Nokturn b-dur i polonez fis-moll, M. Ravell — Rapsodja hiszpańska. Dyryguje kap. Walerjan Bierdjajew.

S. i M. (Królewska 11): p. Elektorowicz (śpiew).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup. „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (... ale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jak w siódmem niebie".

AS: „Patrol" i dod.

ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.

AMOR: „Csibi" i dodatki.

ANTINEA: „Tajemnica zamku Parlock", „Żebrak Bagdadu".

ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".

APOLLO: „... i parada".

CAPITOL: „Carioca".

CASINO: „Tajemnica małej Shirley".

COLOSSEUM: „Ich noce", rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".

CORSO: „Na fali wspomnień" i rewja.

ERA: „Markiza Jorisaka", „Challenge".

EUROPA: „Nana".

FAMA: „Zemsta pana X", „Pozwól się kochać".

FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".

FORUM: „Buntowink".

GLORJA: „Djablica z Kanzas", „Parada rezerwistów".

IKS: „Grzech" i dodatki.

KOMETA: „Pieśń kozaka" i rewja.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Kawalkada" i dodatki.

LOS: „Król areny" i „Wielka grzesznica".

LUX: „Wyrok życia" i „Sen Betty".

MEWA: „Ordynans", „Igraszki z miłością".

MAJESTIC: „Petersburskie noce".

MASKA: „Zaledwie wczoraj", „Figle żołnierskie", dod.

MARS: „Porwanie", „Przygoda na Lido".

MIEJSKIE: „Twe usta kłamią".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Miljon".

MUCHA: (Długa 10/12): „Odmęt ulicy" i „Nowa płeć".

NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Namiętni kochankowie".

OKO PRASKIE: „Porwanie", „Światła wielkiego miasta".

PALACE: „Cesarzowa i ja"...

PAN: „Co mój mąż robi w nocy".

PETIT TRIANON: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".

POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Żółty książę" i „12 krzeseł".

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".

PRAGA: „Skradziono człowieka" i rewja.

RAJ: „Kinomanjak", dodatki.

RIALTO: „Kryzys skończony".

RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".

ROXY: „Kobieta i bestje" i rewja.

STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".

SOKÓŁ: „Książę Arkadji" i „Sobowtór".

STAROMIEJSKIE: „Dzieje grzechu" i dodatki.

ŚWIATOWID: „Imperatorowa".

TON: „Królowa Krystyna" i dod.

UNJA: „Hopla" i rewja.

UCIECHA: „Wiva Willa!"

Nieco o propagandzie Challenge'u

Uwagi czytelnika ABC

Jakkolwiek organizacja challenge'u była doskonała (co do tego zgodna jest opinja zarówno w kraju, jak i zagranicą), to jednak mogły się zdarzyć takie czy inne nieznaczne niedociągnięcia, które zresztą w niczem nie umniejszają wielkiej umiejętności, pracy i zasługi organizatorów.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na pewną serję takich drobnych, ale dokuczliwych przeoczeń natury gospodarczej.

Przedewszystkiem sama nazwa zawodów: challenge. Jak to słowo wymawiać? Gdy w towarzystwie wymówiłem z francuska: „szallanż", pewien poliglota zwrócił mi uwagę, że należy mówić „czelendż", gdyż jest to słowo angielskie Speaker ze stacji lwowskiej wymawiał: „czelendz". A więc: szallanż, z akcentem na ostatniej sylabie, czelendż, czelendz, czy też szalanż z akcentem na „sza"? Wśród szerokich sfer ludności sprawa tembardziej wikła się; w tramwaju, na ulicy, na zawodach słyszałem jeszcze: „chalenż", „szalenż", „szalenge", a nawet „chalenge" („tak, jak się pisze"). W prasie, na afiszach propagandowych widywało się: „challenge", „szalanż" i „szallanż". Zatem jeśli nazwa „challenge" ma pozostać, to należy definitywnie ustalić, jak się to słowo ma pisać i wymawiać. Najlepiej jednak byłoby wprowadzić istniejący już, jednoznaczny i dość szczęśliwy termin: „turniej lotniczy".

Samoloty. Nazwy typów samolotów: „P. Z. L." i „R. W. D." nie są najlepsze.*). Lepiej brzmi pełna nazwa („Aero", „Breda", „Fieseler" itp.), aniżeli inicjały. Nazw: „Erwude" (R. W. D.) lub „Pezetel" (P. Z. L.) nie da już się zmienić, ale można ograniczyć ich używalność wprowadzając w powszechne użycie indywidualne nazwy samolotów: „Arc en ciel", „City of Varsav" itp. — to ma rezonans światowy. Żwirko zwyciężył na jakimś „R. W. D." (któż dziś nawet numer typu pamięta?), samolocie nieokreślonym i bezimiennym; gdyby ów samolot miał jakąś nazwę, to stałby się jedynym, wyjątkowym, legendarnym i efekt propagandowy zwycięstwa byłby jeszcze większy. Wprawdzie polskie samoloty challenge'owe miały w tym roku swoje nazwy, ale nazwy te niezawsze były fortunne (np. „L. O. P. P. — Lotniczka", „Dar Tytoniowców" lub „Bebewuer — Lot") i dlatego zapewne nie były używane; pozatem zawiele byłoby może omówień; w notatce dziennikarskiej trzebaby podać zamiast np. krótkiego: „Bajan na R. W. D. 9", dłuższe: „Bajan na „Janie Śniadeckim" („R. W. D. 9"). Na przyszłość i tę trudność dałoby się pokonać w następujący sposób. Powiedzmy, że w challenge'u 1936 r. będą brały udział samoloty R. W. D. 12 i P. Z. L. 30; niechby pierwsze miały np. nazwy ptaków, drugie zaś miast lub rzek polskich. Wtedy krótkie: Bajan na „Mewie", lub Gedgowd na „Warcie" jednocześnie indywidualizowałoby samoloty i określało ich typy. Wracając do „Jana Śniadeckiego" Bajana, to należy go spopularyzować — niesłusznie lekceważy się te sprawy.

Dalej. Polski silnik był dla szerokiego ogółu radosną niespodzianką, ale jego nazwa nieco żenuje. „Skoda", dawniej austrjacka, obecnie czechosłowacka fabryka broni, budzi w laiku ten sam oddźwięk co Krupp, Schneider lub Vickers. O tem, że i na Okęciu jest „polska Skoda" niewielu wie, a i ci, którzy wiedzą, mają ją za filję czeskiej Skody (coś w rodzaju „polskiego „Fiata"). A więc 100% polski silnik o cudzoziemskiej nazwie? To wprawia w zakłopotanie.

Wreszcie: celowy i słuszny w założeniu konkurs na hasło challenge'owe zorganizowany (zbyt późno) przez Polskie Radjo pod auspicjami (jak się zdaje) Aeroklubu Polski nie został wykorzystany, co mogło wzbudzić słuszne rozgoryczenie wśród uczestników konkursu, a taki efekt nie mógł być, oczywiście, jego celem. Piękne afisze z napisem „Challenge 1934" nie były celowe, gdyż nic laikowi nie tłumaczyły. Zmarnowane, zagubione w eterze hasła challenge'owe powinny przemawiać do szerokich mas z barwnych plakatów. Jędrne hasło na afiszu, — czynnik propagandowy pierwszorzędnego znaczenia — niesłusznie został zbagatelizowany w tegorocznym challenge'u.

— To są wszystko może drobiazgi, ale najmniejsze nawet „szkodliwe opory" hamujące funkcjonowanie aparatu propagandowego powinny być usuwane. Tembardziej jeśli osiągnąć to można kosztem niewielkich starań.

B. P.

*) Trzeba przyznać, że niedocenianie znaczenia trafnej nazwy dla jakiegoś produktu jest zjawiskiem dość powszechnem, zwłaszcza w instytucjach państwowych. Jeśli w fabryce karabinów (F. K.) wyrabiana jest maszyna do pisania, to otrzyma nazwę „Efka". Monopol spirytusowy (M. S.) wypuścił na rynek maszynkę sprytusową — nazwa jej oczywiście musi być „Emes" itp. Dobrze choć, że w zawodach balonowych zwyciężyły balony „Kościuszko" i „Warszawa", że nie ochrzczono ich wdzięcznemi nazwami w rodzaju „Wubejot I" lub „W. B. J. II" (Warsztaty balonowe Jabłonna).

Ankieta

Wśród pasażerów tramwajowych

Dyrekcja tramwajów i autobusów miejskich zarządziła rozdanie arkuszów ankietowych, w których prosi osoby zainteresowane o podanie swych uwag o przebiegu danej linji, a mianowicie:

1) Czy kierunek linji odpowiada potrzebie, jeśli nie — to jak należy zmienić ten kierunek; 2) czy przystanki ustawione są we właściwych miejscach, jeżeli nie, to które mianowicie należałoby przesunąć i gdzie należy je umieścić, 3) czy liczba kursujących wozów i częstość przejazdów jest wystarczająca; 4) o której godzinie powinien przejeżdżać pierwszy i ostatni wóz. Dyrekcja tramwajów i autobusów prosi o podanie motywów (natury ogólnej) swych propozycyj, o ile jest to uważane za możliwe. Podpis i adres są pożądane, lecz niekonieczne. Wypełnione arkusze ankiety, dyrekcja prosi wręczyć konduktorom. Odpowiedzi mają być umieszczone na odwrocie.

Zaznaczyć należy, iż ankieta nie będzie rozdana jednocześnie na wszystkich linjach, lecz stopniowo, przedewszystkiem zaś na tych linjach, które wywołują jeszcze wątpliwości, co do ich trasy. W miarę wykorzystywania ankiety i zależnie od jej wyniku, dyrekcja tramwajów i autobusów będzie rozszerzała tę akcję na inne linje. Ankieta będzie rozdawana przez konduktorów w godzinach rannych.

Fałszerz recept

Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna (Solec 93) zauważyła od pewnego czasu, iż w aptekach Ubezpieczalni są wydawane w dużych ilościach drogie specyfiki, za receptami. Po sprawdzeniu recept okazało się, że większą część specyfików aptecznych była wydawana na zasadzie recept lekarzy z Ubezpieczalni, których podpisy sfałszowano.

Po dłuższych obserwacjach ustalono, iż podrabianiem recept zajmował się niejaki Mełamed. Urządzał on się w ten sposób, iż z receptami sfałszowanemi posyłał do aptek Ubezpieczalni przygodnych chłopców, którym za odbiór specyfików płacił od 20 do 30 gr. „za fatygę". W ten sposób oszust naraził Ubezpieczalnię Społeczną na straty, sięgające kilkunastu tysięcy złotych. Głównym odbiorcą tych specyfików był M. Warsztacki, właściciel składu aptecznego (Smocza 17). Sędzia śledczy VI rewiru, po przeprowadzeniu śledztwa, polecił osadzić w więzieniu Mełameda i Warsztackiego.

O zakłócenie spokoju

przez radjo

Przy ul. Chopina w Warszawie zajmuje mieszkanie p. Stanisława Miecznikowska, która odnajmuje pokój sublokatorowi, Szczepanowi Gołębnikowi. Sublokator był wielkim zwolennikiem radja i od rana do późnego wieczora słuchał audycyj na głośnik. Audycje w porze letniej odbywały się przy otwartych oknach i niektórych lokatorów budziły za wcześnie, innym zaś nie dawały usnąć wieczorem. Wobec tego wnieśli oni gremjalną petycję do gospodarza domu, a ten wystąpił przeciwko lokatorce i Gołębnikowi do sądu o eksmisję. Miłośnik radja odpowiedział na skargę, że instruktor gimnastyki przez radjo zaleca ćwiczenia ranne przy otwartych oknach, a zabranianie komuś korzystania z audycyj pod grozą eksmisji jest barbarzyństwem.

Jest to pierwszy tego rodzaju proces o to, że radjo zakłóca spokój w kamienicy.

Nowa afera

z kaucjami

Edmund Nasidłowski (Myszkowska 24) handlowiec, obrał sobie zyskowny zawód. Wyszukiwał bezrobotnych, posiadających zaoszczędzoną gotówkę i ofiarował się wynaleźć im pracę. Doszedłszy do porozumienia z kandydatem na posadę, pobierał od niego kaucję, poczem posyłał go z listem polecającym do firmy, rzekomo poszukującej pracownika. Gdy bezrobotny zgłaszał się pod wskazanym adresem, wówczas okazywało się, że dana firma wogóle nie istnieje, adresy zaś były fikcyjne.

W ten sposób byli oszukani i wyzuci z posiadanej gotówki: Marjan Żybczyk (Osiedle Targówek), Bolesław Piotrowski (Tarchomińska 13) i inni. Złożyli oni zameldowanie w Urzędzie Śledczym. Wskutek tego policja 24 go komis. aresztowała Nasidłowskiego i osadziła w areszcie. Podczas rewizji w mieszkaniu oszusta znaleziono blankiety fikcyjnych firm, oraz fałszywe pieczątki.

Urodzenia i zgony

w Warszawie

W tygodniu od 28 października do 3 listopada liczba urodzeń wyniosła w Warszawie 711 (bez nieżywo urodzonych), zgonów zaś zarejestrowano 224 (bez nieżywo urodzonych), w tej liczbie w pierwszym roku życia 17. W tygodniu sprawozdawczym zmarło na dur brzuszny 6 osób, na szkarlatynę 2, dyfteryt i dławiec 4 i na grypę 1. Wypadków chorób ostro zakaźnych zameldowano 192, z czego 41 zachorowań na dur brzuszny, 99 na szkarlatynę, 51 na dyfteryt i dławiec oraz 1 na czerwonkę.

Budowa chłodni

w Warszawie

Odbyło się plenarne posiedzenie rady gospodarczej chłodni Gdyńskiej przy udziale przedstawicieli organizacyj gospodarczych z całej Polski.

Rada gospodarcza powzięła decyzję przystąpienia do realizacji budowy chłodni w Warszawie, przyczem, na wniosek b. min. Staniewicza, rada przedłoży rządowi wniosek w sprawie budowy chłodni w Warszawie przez chłodnię Gdyńską, które to dwie chłodnie winny być być ściśle związane.

Państwowy Bank Rolny zadeklarował już na budowę chłodni warszawskiej pół miljona zł. Reszta potrzebnego kapitału ma być zebrana tylko w kraju.

Wypadki i kradzieże

OPIECZĘTOWANIE SKŁADU APTECZNEGO

Inspektor farmaceutyczny przy Komisarjacie Rządu, po przeprowadzeniu rewizji w składzie aptecznym M. Dulmana p. f. „Sanita" (Zamenhoffa 56) stwierdził tam nieporządki, oraz antysanitarny stan. Do czasu uporządkowania składu, drzwi wejściowe opieczętowano.

AWANTURA RODZINNA

W mieszkaniu Rubina Matysa (Pańska 31), stolarza, żona jego, Małka, posprzeczała się z córką, Ruchlą. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której zacietrzewione kobiety porwały się za włosy i pobiły pięściami. Krzyki i wrzaski, rozlegające się w całym domu, zaalarmowały lokatorów. Gdy Matys usiłował rozdzielić walczące niewiasty, został pobity i podrapany. Dopiero wezwany przez Matysa posterunkowy zdołał zajście zlikwidować, sporządzając protokuł — za zakłócenie spokoju publicznego.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU

W alej 31 E, na grobie rodzinnym ś. p. Kowalskich, na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, otruł się nieznaną trucizną 54-letni Konrad Kawalski (zam. wieś Gołąbki gm. Piastów), fornierarz. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OKRADZIONY W BARZE

Do baru „Wschodniego" (Targowa róg Kijowskiej) przyszedł Aleksander Bednarski (Ks. Anny 43). Gdy B. spożywał kolację wraz z wódką, przysiadło się do niego kilku nieznanych mężczyzn, którzy przypominając Bednarskiemu rzekomo dawną przyjaźń, zaczęli raczyć się wódką. Kiedy B. był już pijany, przygodni kompani skorzystali z tego i okradli Bednarskiego, zabierając mu: zegarek, papierośnicę, dowody osobiste, oraz portfel z gotówką.

HIENA CMENTARNA

Na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie, dozorca miejscowy, Stanisław Podgórski, zatrzymał Edwarda Litwińskiego (św. Wincentego 33), który zrywał żelazne pręty z ogrodzeń grobowych. Złodzieja oddano w ręce policjanta, który przeprowadził go wraz z dowodami rzeczowemi do 24 komis., a następnie — do Urzędu Śledczego, gdzie pozostał w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

POŻAR

Przy ul. Nowiniarskiej 14, w piwnicy gospodarskiej, należącej do właściciela domu, Wachtera, wskutek zaprószenia ognia zapaliły się różne rupiecie i słoma. Pogotowie I oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

TRUP W SCHRONISKU NOCLEGOWEM

Nocy ub. w przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej 4 zmarł nagle 50-letni Lucjan Pawłowski, pensjonarz schroniska. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

Zmarli

ś. p. Juljusz Szczucki, dr. med., l. 84, w Szczekocinach; ś. p. Jan Zarzycki, inż. architekt, w Krynicy; ś. p. Stanisław Suchowski, l. 35, w Warszawie; ś. p. Justyna z Łojewskich Łapińska, w Warszawie.

RADJO

Piątek, dn. 23 listopada

15.45 Melodje operetkowe (pł.). 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Utwory na altówkę. 17.35 Recital śpiewaczy H. Wertheim. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Wrona". 19.00 Koncert chóru „Echo". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. Eddie Cantora (pł.). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto". 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z danc. Hotelu „Bristol".

Sobota, dn. 24 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu St. Rachonia. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 „Z oper G. Donizetti'ego" (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni". 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Pochwała współczesnego mężczyzny". 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepianowy Al. Kagana. 18.45 „Ze świata wielkich drobin". 19.00 Muzyka lekka (pł.). 19.20 „Dawidgródek". 19.30 Piosenki Marleny Dietrich (pł.). 19.4 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór E. Kalmana. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularno-symf. 21.45 „Co czytają bezrobotni". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Kukułka Wileńska (Tr. z Wilna). 23.35 Muzyka salonowa. 24.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Niedziela, dn. 25 listopada

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik poranny. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Tr. nabożeństwa z Kat. Św. Stanisława Kostki w Łodzi. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muz. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Radzi Antek Modrokowi jak się nie dać kryzysowi". 15.15 Piosenki (pł.). 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki w wyk. Chóru Juranda (pł.). 15.45 „Z życia młodzieży wiejskiej". 16.00 „Szabla i duch". 16.20 Recital skrzypcowy E. Umińskiej. 16.45 „Wesoła szkoła". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 „Kultura duchowa Słowian". 18.00 „Teatr Wyobraźni". 18.45 „Życie młodzieży". 19.00 Recital fortepianowy Łabuńskiego (Tr. ze Lwowa). 19.30 Muzyka lekka. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sport. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Płyty. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z danc. „Oaza".

10-letni jubileusz

„Skrzydlatej Polski"

Miesięcznik „Skrzydlata Polska", organ Aeroklubu R. P., uczcił zwycięstwa polskiego lotnictwa w tegorocznym Challenge'u i zawodach wolnych balonów „Gordon Bennetta" luksusowym numerem, liczącym przeszło 100 stron, ozdobionym licznemi efektownemi fotomontażami. Jest to zarazem numer jubileuszowy wydawnictwa, które w październiku r. b. obchodziło 10-lecie swego istnienia.

Numer ten stanowi przegląd wszystkich zagadnień, związanych z lotnictwem, w postaci artykułów najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie. Szereg zupełnie nieznanych fotografii z Challenge'u czyni z tego wydawnictwa pamiątkowy album. Wydany na wykwintnym papierze, w niezwykle gustownej okładce, nie ustępuje w niczem analogicznym wydawnictwom zagranicznym.

Badanie

gospodarki Otwocka

Dowiadujemy się, że jeszcze przed wkroczeniem organów władz sądowych i aresztowaniem b. burmistrza Otwocka, Michała Górzyńskiego, wskutek zarządzeń władz nadzorczych, przystąpiono do zbadania gospodarki m. Otwocka przy współudziale inspektora Związku Miast Polskich.

Władze prokuratorskie wkroczyły już w trakcie tej rewizji, która została przerwana wobec opieczętowania ksiąg i dokumentów oraz niektórych dawnych akt.

Wojna na nieistniejącym froncie

Wspomnienia hr. Szuwałowa z wojny światowej

Były rotmistrz byłej carskiej gwardji i były dowódca carskiej eskadry lotniczej hr. Szuwałow dzieli się na łamach jednej z gazet niemieckich z czytelnikami ułamkiem swych wspomnień wojennych z lat 1914 — 1918.

Zdemoralizowana armja

Rzecz działa się w zimowych miesiącach 1917 r., na odcinku frontu rosyjsko - niemieckiego pod Dyneburgiem, tam, gdzie dzisiaj stykają się granice trzech państw: Polski, Łotwy i Sowietów.

Front już właściwie nie istniał. Po stronie rosyjskiej okopy opustoszały niemal doszczętnie. Zdemoralizowane przewlekającą się wojną, a jeszcze bardziej — rozkładowemi hasłami bolszewickiemi wojska rosyjskie zdemobilizowały się samorzutnie. Zwłaszcza dotyczyło to piechoty. Po wymordowaniu lub zdegradowaniu oficerów, niehamowana przez nikogo rozlazła się armja rosyjska do domów. Na linji pozostały jedynie drobne oddziały wojsk technicznych, w tej liczbie oddziały lotnicze.

Oczywiście o kontynuowaniu walki z Niemcami niepodobna było w takich warunkach marzyć. Zawieszenie broni, jakie nastąpiło koło Bożego Narodzenia było niemal groteskową formalnością. Niemcy nie mieli już przed sobą przeciwnika, a tylko bezładną zbieraninę ludzi, którzy myśleli o wszystkiem za wyjątkiem wojny.

Handel wśród drutów kolczastych

Kupy niezdemoralizowanych jeszcze, lecz już całkowicie zanarchizowanych żołnierzy rosyjskich wypełniały ostatnie dni swego pobytu na „froncie" handlem wymiennym z Niemcami. Handel odbywał się w strefie położonej pomiędzy dwoma rzędami drutów kolczastych, na przestrzeni pomiędzy linją okopów rosyjskich i niemieckich.

Od świtu aż do nocy ta, niedawna „ogniowa" strefa przedstawiała istne targowisko, prawdziwy jarmark. Na ziemi widniały kupy materjałów wojennych rynsztunku, przedmiotów, zapasów wszelkiego rodzaju. Sprzedawali je Rosjanie. Czego tam nie było? Siodła, karabiny, buty, cukier, chleb, ładunki, łopaty saperskie, mundury, drut, karabiny maszynowe, płaszcze wojskowe, szable, plecaki, chlebaki, bielizna, bandaże, lornetki, rewolwery... Wszystko to oddawano za bezcen, za galanteryjne fatałaszki, za wódkę czy papierosy.

Szara rosyjska brać żołnierska sprzedawała Niemcom nietylko własny ekwipunek. Sprzedawała wszystko, cokolwiek znalazła w rozbijanych przez siebie składach i magazynach wojskowych, cokolwiek zrabowała własnym oficerom.

W dzień — pokój, w nocy — wojna

Front nie istniał. Armja rosyjska nie istniała. Jednak Niemcy nie popuszczali jeszcze pasa. Gdy tylko zapadał mrok, patrole niemieckie wyganiały ze strefy drutów kolczastych wszystkich handlarzy. Gwar jarmarczny ucichał. Wspaniałe żelbetonowe okopy niemieckie, budzące dziś jeszcze — po tylu latach drapieżnej gospodarki okolicznej ludności — podziw solidnością swych urządzeń — znowu przybierały wygląd bojowy, gotowe w każdej chwili plunąć gradem pocisków na szturmującego przeciwnika. Niemcy mieli się na baczności.

W dzień poklepujący po ramieniu „towarzyszów", w nocy stawali się znowu przeciwnikami, do których lepiej się było nie zbliżać. Poczciwe, słowiańskie dusze Iwanów i Griszek nie mogły się taktyce teutońskiej nadziwić. Tu człowiek z sercem „naraspaszku", a tam do ciebie z kulomiotem.

Na „usprawiedliwienie" Niemców dodać zresztą należy, iż nie potworzyły się jeszcze u nich Soldatenraty. Miało to nastąpić dopiero za rok. Narazie zaś panowała jeszcze wśród cesarskiej armji żelazna dyscyplina, panował inny duch, przyświecały inne cele.

W przebraniu — do wrogów

Hr. Szuwałow opowiada, że na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia złożył wizytę Niemcom, przedostając się do ich okopów. Odbyło się to w sposób prosty. W czasie opisanego powyżej żołnierskiego jarmarku przemówił hr. Szuwałow do jednego z kręcących się przed okopami feldfebelów niemieckich po niemiecku, oświadczając, że pragnąłby się widzieć z oficerami. Dodał przytem, że jest, a raczej był rotmistrzem.

Wyraz „Rittmeister" wywarł magiczny wpływ na wdrożonym do szacunku dla szarż Prusaku. Stuknąwszy służbiście obcasami, Niemiec poprowadził „Herr Rittmeistra" do swych okopów, zapukał w jakieś drzwi i wpuścił gościa do środka.

Był to podziemny schron dla oficerów. Dla Szuwałowa, przyzwyczajonego do brudnych i nędznych „ziemianek" rosyjskich, schron niemiecki wydał się szczytem komfortu. Gospodarz schronu „Herr Hauptmann" zaprosił gościa uprzejmie do stołu, przedstawiając hrabiemu dwóch młodych poruczników. Towarzystwo wygodnie się rozsiadło. Pojawił się koniak, znalazła się czarna kawa, likiery, cygara. Rozmowa potoczyła się gładko.

Hr. Szuwałow zapomniał wprost, że tam nad ziemią, o kilkadziesiąt kroków na wschód czekają go „towarzysze" i niepewne jutro. Czuł się szczęśliwy, mogąc choć przez parę godzin odetchnąć dawną atmosferą dostatku i kultury.

„Gwiazdka" u Niemców

Tymczasem zapadł wieczór. Ruch handlarzy ustał. Okopy niemieckie zastygły w czujnem pogotowiu bojowem. Hr. Szuwałow już nie mógł wyjść. Musiał nolens volens zgodzić się na uprzejmy gest gospodarza, który zaprosił go na nocleg.

Gwarzono więc dalej przy butelkach i cygarach, dokoła jarzącej się świeczkami tradycyjnej choinki. Wspominano dawne czasy, myśl ulatywała do rodzinnych zakątków, poruszano zlekka sytuację polityczną. Doskonały — zapewne zdobyty z frontu zachodniego — koniak, stworzył nastrój w całej pełni świąteczne. W ten sposób grupka wczorajszych wrogów przegwarzyła do późnej nocy.

Udano się wreszcie na spoczynek. Hr. Szuwałow, wyciągając się na polowem wprawdzie, lecz zupełnie wygodnem łóżku, stwierdził z melancholją, że czuje się stokroć lepiej wśród wrogów, aniżeli wśród rozagitowanych wrzaskliwych, niechlujnych rodaków-towarzyszy, gdzie lada kaprys „soldatskawo sowieta" mógł go spiawić gładko na łono Abrahama.

Nazajutrz rotmistrz carskiej gwardji z ciężkiem sercem opuszczał okopy, wracając do swej eskadry. Unosił ze sobą miłe wspomnienie dobrze wychowanych, kulturalnych ludzi i lekki szmerek w głowie po wychylonych, z okazji świąt, gęstych kieliszkach koniaku.

Najtrudniejszy rekord — rekord długowieczności

Najstarsi ludzie świata

Wszystkie niemal kraje mają swych matuzalemów biblijnych. Ze współczesnych palmę pierwszeństwa przyznać należy zapewne niedawno zmarłemu Turkowi, Zaro Agha, który twierdził, że ma lat 164. Zazdrośni twierdzą wprawdzie, że dożył on tylko 120 lat, ale i ten wiek już coś znaczy, zważywszy, że przeciętny wiek człowieka wynosi zaledwie połowę tego.

Tuż obok tego długowiecznego Turka postawić należy Szkota, Tomasza Parrego, który doczekał się wieku 150 lat. Za jego życia było na tronie angielskim nie mniej, niż 9 królów. W 120 roku życia zawarł on po raz trzeci związek małżeński. W 150 rocznicę jego urodzin król angielski zaprosił go do siebie, wysyłając po niego karocę dworską. Starzec, którego zbyt hojnie ugoszczono, nabawił się choroby żołądka, na którą też niebawem zmarł. Parre aż do najpóźniejszego wieku wypijał codziennie... pół litra wódki.

Turek i Szkot mieli swych poprzedników, którzy nawet przewyższyli ich wiekiem. I tak, zmarł w dniu 16 stycznia 1724 r. Węgier pastuch Csorty Petö w Mohacs w wieku 185 lat na chorobę, w danych warunkach zupełnie usprawiedliwioną, bo na uwiąd starczy.

Urodził się on w roku 1539, jako ósme dziecko pewnego hajduka, w posiadłości właściciela dóbr Niszy we wsi w pobliżu ujścia rzeki Cisy.

Podobny wiek osiągnął Szkot, Samuel Mungo, urodzony w roku 1540, zmarły w roku 1724. Z życia jego wiemy tylko, że był gorącym zwolennikiem alkoholu i że posiadał tylko jedną rękę, ponieważ drugą ucięto mu za kłusownictwo. Tylko 155 lat dożył woźnica Thomas Damme, który w roku 1480 ujrzał światło dzienne, a zmarł sobie ten świat w roku 1635.

Między współczesnymi Zaro Agha miał niebezpiecznego konkurenta w osobie żyjącego w Afryce Sidi Hahila, o którym mówi się, że ma on dzisiaj 177 lat. Sidi Habil jest znachorem i wykonuje swój zawód dopiero od... 150 lat. Jego metoda leczenia polega na dmuchaniu na pacjenta poprzez rozpalone żelazo, które trzyma przed ustami. Pacjent albo zdrowieje, albo umiera.

Poważnym wiekiem, 130 lat, potrafił się wylegitymować mieszkaniec Iraku, Ali Abu Sarih. Cieszy on się doskonałym stanem zdrowia, które przypisuje wstrzymywaniu się od alkoholu, tytoniu i mięsa. Był on 6 razy żonaty i ma tylko 12 synów i 11 córek, z których najmłodsza pieszczoszka liczy 72 lat.

Podczas gdy damy świata cywilizowanego najchętniej odejmują sobie kilka lat, niejaka Stanojka Bakic dumna jest z tego, że liczy 155 lat i chętnie sobie jeszcze kilka lat dodała. Żyje ona we wsi Jewasza pod Ipek w południowej Serbji i czuje się znakomicie.

Lekarze wiele na niej nie zarobili, gdyż była tylko raz chora w swojem długiem życiu. Żyje jeszcze jej przyjaciel z lat dziecięcych, który przekroczył także już 155 lat.

Polowanie na sztuczną zwierzynę

Dziwactwa miljonerów amerykańskich

Miljonerzy amerykańscy świeżego stempla, zwłaszcza ci z okresu powojennej prosperity, miewają najrozmaitsze fantazje.

William Smith — o nim to mowa — dorobił się setek miljonów, a wraz z tem przyszła mu myśl nabycia dużego majątku w Kalifornji. Oczywiście — znalazł się pałac, park, sztuczne jezioro itd.

Ale to nie wystarczyło mr. Smithowi. W parku zainstalował dwa wsp... e okazy lwów oraz ...brzymiego boa ...usiciela z Brazylji, długości około 10 metrów. Lwy mają swoją ogrodzoną część parku, gdzie bujają swobodnie, a „żywność" w postaci jagniąt, kóz, podziemnym przejściem podsyłają im dozorcy. „Biedne" lwy mają w ten sposób iluzję życia na wolności.

W inny znów sposób zużytkowuje swoje miljony były cowboy, E. S. Haldan, który dorobił się wielkiego majątku na spekulacjach gruntowych. Nabył on w Texas wielką posiadłość, gdzie urządził w parku strzelnicę. Na terenach strzelnicy można polować na wszystkie możliwe zwierzęta: antylopy, sarny, dziki, niedźwiedzie, tygrysy itd.

Są to automaty, poruszane prądem elektrycznym z centrali, którą kieruje inżynier - specjalista. Jeśli strzał jest celny, zwierzyna pada, a odpowiedni aparat odciąga „zdobycz" do garażu, skąd po naprawie wędruje znów do centrali.

„Zwierzyna" biegnie, pędzi po szynach, niewidocznych dla niewtajemniczon... Haldan, który sam jest znakomitym strzelcem, urządza wielkie „polowania", na które zaprasza znajomych, wyznaczając przytem nagrody za największą ilość celnych strzałów. Fantazja mr. Haldana kosztowała go podobno około kilkunastu miljonów dolarów.

Jak będzie wyglądał

Orszak ślubny ks. Jerzego

Spośród powodzi wiadomości o programie uroczystości weselnych królewicza angielskiego księcia Jerzego i księżniczki Maryny, które odbędą się 29 b. m., ogłoszono obecnie, jak wyglądać będzie — według przyjętego projektu mistrza ceremonji — porządek orszaku ślubnego.

Na pochód weselny składać się mają trzy orszaki, przedzielone odstępami. Na czele pierwszego orszaku ślubnego kroczyć będzie para królewska z dostojnikami dworu i przedstawicielami angielskiej arystokracji.

W drugim orszaku będzie szedł pan młody, książe Jerzy, w towarzystwie księcia Walji i najwybitniejszych przyjaciół, przeważnie spośród oficerów najpierwszych pułków.

Trzecią część pochodu weselnego stanowić będzie orszak księżniczki Maryny z rodzicami, drużbami i reprezentantami arystokracji greckiej.

Pierwszą drużką księżniczki Maryny ma być holenderska następczyni tronu, księżniczka Juljana. Za nią będą postępowały księżniczki greckie: Irena, Katarzyna i Eugenja, rosyjska wielka księżna Kyra, maleńka księżniczka Elżbieta, jedyna wnuczka angielskiej pary królewskiej, oraz dwie najwybitniejsze członkinie angielskiej arystokracji rodowej: lady Mountbatten i lady Cambridge.

Jak wiadomo, pozyskała sobie księżniczka Maryna sympatję Anglików swoją prostotą i bezpośredniością. Zalety te objawiły się nawet w tak drobnym szczególe, jak wybór pierścionka ślubnego.

Początkowo projektowano dla księżniczki obrączkę z platyny, lecz ona sama sprzeciwiła się temu mówiąc: „Chcę mieć złotą obrączkę ślubną, jak wszystkie zwykłe śmiertelniczki!" Życzeniu narzeczonej książęcej stało się zadość. Obrączkę sporządzono ze złota z Walji Południowej, a kopalnia, która dostarczyła materjału, została nazwana imieniem ks. Maryny.

Książę Jerzy ofiaruje narzeczonej w dniu ślubu kolję z 372 wspaniałych pereł, które nosiła także jego matka. Do pereł tych dobrano identyczne okazy na sporządzenie bransoletki.

Nadworny jubiler przygotował trzy pierścienie dla księżniczki Maryny, ozdobione rubinami, brylantami i szafirami, reprezentującemi narodowe barwy angielskie.

Bukiet ślubny księżniczki będzie zawierał kilka gałązek mirtu z prastarego drzewa mirtowego, które rośnie w ogrodach w Windsor. Dawna tradycja nakazuje, aby każda narzeczona domu królewskiego, biorąca ślub w Londynie, miała w bukiecie mirt, zerwany z tego drzewa.

Dotychczasowe koszta uroczystości ślubnej — nie licząc upominków i klejnotów — wynoszą ponad pół miljona funtów szterlingów.

J. Jukowski — 51)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Ale... — próbował słabo oponować Mirek.

— Żadne „ale"! Jeślibyś jedną dziurką nosa wąchał kolońską wodę, a drugą, równocześnie, coś... no, smrodliwego, czy będziesz miał przyjemne wrażenie? Nie, mówisz. Prawda?! Ale nie chodzi tylko o przyjemne czy nieprzyjemne wrażenie, ale o coś ważniejszego. Jeśli — jak powiadasz, poświęcisz się, to czy długo wytrzymasz? Nie odpowiadasz? To ja ci powiem. Nie! Stracisz węch i nawet później twojej „kolońskiej" nie odczujesz. Dlatego twierdzę: à la longue taka kombinacja trwać nie może, choćby się było św. Franciszkiem. A ponieważ jesteśmy zwykłymi śmiertelnikami trzeba nam do naszej ciężkiej, a zarazem ważnej pracy warunków na miarę naszej wytrzymałości, przedewszystkiem psychicznej. To samo dotyczy i drugiej sprawy. A mianowicie: Na marginesie naszego trybu życia prywatnego, co więcej, na marginesie spraw sądowych i t. p. trzeba zrobić uwagę „za długo był w małym garnizonie". Jeśli nastąpi czas, że uwaga ta przestanie być faktem, wierzę, że znikną i same sprawy. Amen, oby ich nie było już, bo czasem płakać chce się z irytacji, jak mylnie, wszystko jedno źle czy dobrze, komentują ludzie wszystko, co się nas tyczy.

— Zgoda! — po dłuższej chwili milczenia odezwał się Mirek. — Więc, gdybyś wiedział, że długo nie będziesz w Błotowie tobyś się czuł inaczej? A jak sobie wyobrażasz praktycznie tę sprawę?

— Nie chodzi o mnie. I nie może być w tem szablonu. Pewna norma czasu obowiązuje przecież i tak, wogóle. A tu, u nas, trzebaby indywidualnie brać sprawę. Ktoś się załamuje, jak np. Dalecki; jedynem lekarstwem dla uratowania wartościowego człowieka byłoby przeniesienie go. Słyszałeś jak pisał nam, że odżył, że odrestaurował nerwy w Zakopanem. A Tatarek? A Wręboł, a... zresztą nie mówmy o tem.

Zapadał zmierzch. Zbliżano się do miejsca postoju. Wieczorem, w oddali, zabłysły światła Błotowa. Raźniej, sprężyściej zaczęły maszerować kompanje.

— Masz rację, Mirku, człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego, jak pies do swojej budy. Przyznam ci się, że nawet we mnie odzywa się jakaś nuta sentymentu na widok, tych tam, świateł. Mocne jest i nazwijmy to, przyjemne uczucie, gdy się wraca do domu, choćby on był... psiakrew... nawet w Błotowie.

Globus poklepał konia po szyi:

— Nawet ty to uczucie masz w sobie, szkapo, bo śpieszysz się!

Przed miastem pułk się zatrzymał. Nakazane zostało doprowadzenie do porządku umundurowania i oporządzenia. Wkrótce do miasteczka wszedł pułk ze śpiewem. Zadudniały głośno podkute trzewiki na kocich łebkach bruku. Ludność wyległa na ulice i zapełniła w kilku miejscach drewniane chodniki czarną masą przydługich, żydowskich okryć. Przyglądała się maszerującym oddziałom i szwargotała.

— No, jak ci się podoba? — zapytał Globus przyjaciela. — Nastrojowo, co? Przypominasz sobie takie zdjęcia w Kurjerku, jak wygląda powrót z manewrów do garnizonu, np. w Krakowie, czy Poznaniu? Na ulicach tłumy, kobiety rzucają kwiaty, wszystko się cieszy, że wróciły „dzieci", a tu? Ot, masz znowu przyczynek do naszej rozmowy.

— E, to nie takie znów ważne. Dajże spokój, czy do nastroju trzeba ci ich wiwatów? Zresztą, bądźmy sprawiedliwi, nie można znów twierdzić, że się nie cieszą. Popatrz się!

— No, naturalnie, że się cieszą. Ale z jakiego powodu? Jest wojsko, znów się handel ożywi, to jak się nie cieszyć. Proszę bardzo! „Niech żyje nasze wojsko". Słyszysz?

Przed koszarami czekało kilkanaście pań, z kwiatami i panna Irena. Przy niej stał Mamont i trzymał wiązankę kwiatów, z której panna Irena co chwila skubała po parę kwiatuszków i z wdziękiem obrzucała niemi oficerów.

— No, co chcesz? Masz i kwiaty — śmiał się Mirek.

XVI.

W parę dni po powrocie pułku z manewrów cichą już i spokojną atmosferę garnizonu wzburzyła serja sensacyjnych wydarzeń.

Największą sensacją był tragiczny wypadek z porucznikiem Flączkiem. Ostatniemi czasy zmienił się on nie do poznania. Robił wrażenie człowieka dręczonego jakiemś ciężkiem przeżyciem lub chorobą. Blada twarz, niespokojnie biegające oczy, unikanie towarzystwa, a co najważniejsze poniechanie „amorowych" wyczynów zwracało ogólną uwagę. Niezbyt lubiany przez kolegów, a odosobniony z własnej woli, nikomu się nie zwierzał; jedyny przyjaciel jego porucznik Ruciński przez trudy i sztrapace manewrowe rozchorował się obłożnie i wyjechał na leczenie do szpitala, toteż nie mogąc znikąd dociec przyczyny jego zachowania się, snuto na temat Flączka różne domysły. Wreszcie kiedy już zbyt dużo i niezbyt pochlebnie zaczęto mówić o nim, postanowił wdać się w tę sprawę Tatarek. Sam był również zaintrygowany tem bardzo.

(D. c. n.).

Składajcie ofiary na powodzian

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.[illegible] (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5[illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA